Nr. 110. We Lwowie, Sobota dnia 13. Maja 1882. **Rok XXI.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . . 2 złr. — „
w państwie austrjackiem . . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej
„ Francji
„ Belgji i Szwajcarji . . . po 7 złr.
„ Włoch, Turcji i księstw Naddn. 62 cnt.
„ Serbii

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

LWÓW d. 12 maja.

(Walka św. Jura z dziennikarstwem polskiem. — Sprawa egipska. — Dalszy ciąg sprawy szląskiej w Kole polskiem i klubie czeskim. — Koło polskie a interpelacja moskiewsko-żydowska. — Jakie cele i widoki tej interpelacji. — Austro-węgierskie sprawy parlamentarne. — Rekrutacja w Bośnii i Hercegowinie.)

Kurenda ks. metropolity Sembratowicza, wymierzona przeciwko dziennikarstwu polskiemu, brzmi w dosłownej osnowie jak następuje:

„Ponieważ gazety: *Gazeta Narodowa*, *Dziennik Polski*, *Przegląd Lwowski*, wydawane we Lwowie, także *Czas*, *Gazeta Krakowska* i *Reforma*, wydawane w Krakowie, *Przegląd kościelny* i *Kurjer Poznański*, wydawane w Poznaniu, nie zadając sobie trudu, ażeby dobrze przekonać się, dobre pozyskać informacje i przekonać się o prawdzie, w duchu nieprzyjaźnym występują przeciwko dekretowi *S. Congregationis de Propaganda Fide pro negotiis ritus Orientalis ddto 6. Octobris 1863*, tak zwanej „Konkordji", i bezczeszczą hierarchiczne i parafialne nasze duchowieństwo, a nawet targają się na duchowną jurysdykcję ordynarjatu. Z tego powodu — ażeby zapobiedz temu zgorszeniu, uznajemy za stosowne ostrzedz wielebne duchowieństwo archidyecezjalne, ażeby nie dawało wiary pomienionym dziennikom, a przy zdarzonej sposobności w takich razach poruczonym duszstarownictwu naszemu archidyecezjanom, ażeby potrzebnych objaśnień udzielało.

Lwów d. 27. kwietnia 1882.

Od Metropolitalnego gr. kat. Ordynarjatu.

Józef, metropolita."

Jeżeli ks. metropolita uznaje za stosowne, w akcie urzędowym publicznie występować z polemiką przeciwko dziennikarstwu, jeżli uznaje to za odpowiednie, ażeby podwładne mu duchowieństwo spory z dziennikarstwem politycznem przenosiło do domów bożych, to musi też ponosić także i wszelkie następstwa podobnego kroku. Więc przedewszystkiem niemasz mu pozwolić powiedzieć sobie, że wyrażenie jego (przynajmniej o ile to odnosi się do *Gazety Narodowej*, gdyż tylko za siebie odpowiadać chcemy), jakoby dziennikarstwo polskie „bezcześciło" ruskie duchowieństwo, nie zasługuje innej nazwy, jak tylko, że jest **potwarzą**.

Jeżeli bowiem ks. metropolita żąda od dziennikarstwa „dobrych informacyi i ścisłości w wyrażeniach", to sądzimy, iż co najmniej możnaby tego wymagać od najwyższej władzy cerkwi gr. k. w akcie urzędowym — w akcie, który ma służyć za informację duchowieństwu w nauczaniu ludu. Otóż nie wiemy na jakiej podstawie ks. metropolita utrzymuje, jakoby dziennikarstwo polskie ubliżało duchowieństwu całemu. Myśmy podnosili tylko nadużycia i niewłaściwości, popełniane przez pojedyncze osobistości. Prawda, że nie oglądaliśmy się przy tem na rangę i godność osobistości, której postępki stanowiły przedmiot krytyki. Ale to trudno... Otwarcie i lojalnie wyłuszczaliśmy w każdym wypadku fakt o który chodziło i nazwisko osobistości dotyczącej — otóż *inde irae*. Wierzymy, iż niektóre osoby w najbliższem otoczeniu ks. metropolity słuszny mają powód gniewać się na polskie dziennikarstwo, gdyż najbardziej nawet przedmiotowy opis ich znęcania się nad księżmi od nich zawisłymi musi być niemiłym dla nich; również nie może być dla nich pożądaną krytyka ich dwuznacznego postępowania wobec wzmagającej się w kraju prawosławnej propagandy. Lecz to nie uprawnia jeszcze ani ks. metropolity ani doradców jego do tego, ażeby zrzucali zarzuty, przeciwko nim samym jakoteż przeciwko ich zausznikom o s o b i ś c i e i i m i e n n i e wymierzone, na ogół duchowieństwa! Należało ks. metropolicie być cokolwiek „ściślejszym" w wyrażeniach.

* * *

Przygotowująca się już przeszło od roku sprawa egipska, dorosła wreszcie do rozmiarów takich, iż usprawiedliwia wypowiedziane wczoraj w Izbie francuzkiej słowa Freycineta, że „mogą zajść takie wypadki, które naruszą równowagę Europy." Wypadkiem takim jest oczywiście wojna. Któż ją i komu wypowie?

Na to pytanie trudno dać odpowiedź, trudno zwłaszcza z tego względu, że żaden z odłamów sprawy wschodniej nie jest tak zawikłany jak właśnie egipski, i żaden w obecnej chwili nie jest ważniejszy od niego. Dopiero gdyby dojrzała kwestja o to, kto ma być panem Stambułu i w czyje ręce mają przejść klucze Bosforu i Dardanellów, dopiero wtedy wobec tej kwestji usunęłaby się na plan drugi sprawa egipska; ale tamta jeszcze nie dojrzała i nie tak prędko prawdopodobnie dojrzeje; nic więc dziwnego, że współzawodnictwo o panowanie nad Nilem zajmuje dzisiaj przedewszystkiem gabinety i może je popchnąć do wydobycia oręża z pochwy.

Współzawodnictwo to toczy się w pierwszym rzędzie między Francją a Anglią, wyraża się zaś ono tem, że Francja pragnie zwolnić jak najbardziej więzy łączące Egipt z Turcją, zniżyć do minimum zwierzchnictwo wyższe sułtana na sprawy domowe Egiptu i w danej chwili nie dopuścić Turcji do tego, aby się wmieszała do zatargu między chedywem a jego gabinetem. Natomiast Anglja działa w odwrotnym kierunku i pracuje nad podniesieniem znaczenia władzy sułtańskiej w rzeczach egipskich. Uważa ona, że lepiej to jej interesom odpowiadać będzie, jeżeli drogą pośrednią, idącą z Londynu przez Konstantynopol, rządzić będzie w Kairze. Przypadkowo, bo nie przez miłość do Anglji, Turcji tymsamym co ona stoi obecnie kanclerz niemiecki. Jego sprawa egipska, sama przez się, zgoła nie obchodzi. Jeżeli bowiem był on zdania, że zawierucha, odbywająca się na półwyspie Bałkańskim, nie warta dla niego kości muszkietera pomorskiego; to o ileż mniej ma dla niego wartości oddalony Egipt, niezwiązany z Niemcami ani handlowemi, ani żadnemi zgoła interesami.

Ale ten sam Egipt ma dla niego olbrzymią wartość z innego znowu względu, mianowicie jako pułapka, w której przy szczęśliwej grze Bismarka będzie zamotaną Francja. Zaostrzyć więc sprawę egipską, leżało w jego interesie. Naraziwszy na Francję kłopoty egipskie i zapomocą nich rozbiwszy przyjaźń — i bez tego chromającą — Anglji do Francji, ażeby Niemcom swobodnie odetchnąć, a w danym razie, przy sprzyjających okolicznościach, [illegible] do rozwiązania zatargu z Moskwą. Dla tego to Bismark wszelkich dołożył usiłowań, aby wpływ Turcji w Egipcie wzmocnić, mianowicie, iż nie powinna nic uronić ze swego wpływu i znaczenia w Egipcie. A przemawiając w sposób tak pochlebny dla sułtana, znalazł oczywiście posłuch u niego. Pady także nabrał otuchy, dał dymisję gabinetowi, który odważył się bawić w spiskowanie z misją, [illegible] że Bismark nie przez miłość do Turcji, ale przez chęć stworzenia kłopotów dla Francji, radzi sułtanowi wejść na drogę zawiązującej polityki; mianował sobie inny gabinet, z sobą zupełnie powolnych jego woli, i chcąc coprędzej w czynie swą władzę nad Egiptem okazać, dolał oliwy do ognia zatargu toczącego się między chedywem a jego gabinetem.

Powodem tego zatargu była znana już sprawa oficerów czerkieskich. Oficerowie ci otrzymali rozkaz od ministra wojny udania się do pułków, walczących w Sudanie z beduińskimi powstańcami. Ponieważ zaś to nie przypadało im do gustu i sprzeciwiało się punktacjom kontraktu, na mocy którego weszli, wyemigrowawszy z Kaukazu, do służby egipskiej; przeto zebrali się na naradę w celu ułożenia wspólnej petycji do ministra wojny. Na tej naradzie padło niejedno słówko, uwłaczające ministrowi, a któryś z Czerkiesów, bardziej od innych w gorącej wodzie kąpany, strzelił na wiatr z rewolweru i rzekł, że „na taką karę zasługuje minister". — Wszystko to oczywiście donieśli szpiedzy ministrowi, a w skutek tego oficerów wtrącono do więzienia. Sąd wojenny, uległy woli ministra wojny, wydał na nich wyrok śmierci. Że jednak byłaby to za ostra kara i nieproporcjonalnie surowa do winy, przeto gabinet, przedkładając chedywowi wyrok sądu do konfirmacji, zaproponował karę złagodzić na zupełne i wieczyste wygnanie inkulpatów za granicę ziemi egipskiej. Chedyw przyzwolił jednak do przekonania, że wcale oficerów tych nie ma za co karać, i że ich wprost od wszelkiej odpowiedzialności uwolnić należy.

Z powodu takiej różnicy w opiniach wywiązał się zatarg, który jednak nie rozwinął się [illegible]. Z jednej strony stoi gabinet, który nie podał się do dymisji i [illegible] chedywa z tronu; a z drugiej zaś strony, stoi chedyw, który liczy na pomoc Porty i spodziewa się siłą jej oręża i znaczenia wytrącić władzę z rąk zbuntowanego gabinetu. Dalej zaś stoi Francja, która nie dopuści, aby Porta wysłała wojsko do Egiptu, Anglja, która władzę tego popiera, i Bismark, który po cichu miny zakłada.

* * *

W sprawie szląskiej zwracamy uwagę na naszą dzisiejszą korespondencję wiedeńską. Dodajemy do niej następujący telegram *Politiki* z Wiednia d. 10 bm.:

„Sprawa równouprawnienia szląskiego stoi niepomyślnie. W Kole polskiem zdołały tylko energiczne wysilenia Chełmeckiego, Mierosławskiego i Hausnera, tudzież pomoc Grocholskiego przeprzeć wysłanie deputacyi do Taaffego wbrew inspirowanej, jak powiadają, opozycji Stadnickiego, tudzież politycznym skrupułom Bauma i Zatorskiego.

„Imieniem Koła polskiego konferowali dziś Grocholski i Czartoryski z delegatami klubu czeskiego Riegerem i Zeinerem.

„Deputacja do Taaffego zostanie z całą pewnością wysłaną, a prawdopodobnie przez oba te kluby wspólnie. Polacy i Czesi są zdeterminowani, [illegible] Wszelkie wniesienie interpelacji w Izbie zapewne zaniechanem zostanie ze względu, że nie chcą tego Polacy."

Z Koła polskiego mamy też wiadomość, [illegible] centralistycznej. Wiadomość tę napotykamy w *Nowej Pressie* i w telegramie *Politiki* — mianowicie, że „centraliści [illegible] w sprawie żydów moskiewskich. Polacy oświadczyli, że sympatycznie witają tę interpelację, a na Kole polskiem poruszono myśl podobnej manifestacji, a tę jednak zaniechano, a to dlatego, że swego czasu nie można było od lewicy uzyskać podpisów na interpelację w podobnej sprawie Polaków na Sybir."

[illegible] że dzięki staraniom żydów rozwiązano nasze stowarzyszenie Opieki narodowej. Rząd [illegible] był wówczas za tą [illegible], a temu zawsze to był krok antiliberalny, a rządy lasserowskie, centralistyczne, obwoływały się jako z gruntu liberalne. Ale starała się wtedy „Alliance israelite" o formalne dopuszczenie do Austrji. Z wściekłością tedy głodnego źwierza rzuciły się wszystkie „liberalne" dzienniki, t. j. rzucił się cały świat żydowski na tę biedną Opiekę narodową, wykazując, że dla sprawy liberalizmu i porządku rząd austrjacki powinien ją zwinąć. Tak więc „liberalny" rząd mógł się zasłonić „liberalną" opinią austrjacką — zwinął polskie towarzystwo Opieki narodowej, a „Alliansie izraelickiej" nadał prawo zorganizowania filii w Austrji — podczas gdy liberalny niezawodnie rząd węgierski dotychczas nie dopuścił „Alliansy" u siebie.

Ciężyło też przekleństwo Boże na „Alliansie izraelickiej". W zaślepieniu swojem wystąpiła podczas kongresu berlińskiego jako formalne mocarstwo, upokorzyła Rumunię, Serbię i Bułgarję — i odtąd łamią się wszelkie szyki żydowskie. „Alliansa", założona dla orędowania na całej kuli ziemskiej spraw żydowstwa i żydowizmu, teraz gdy nadeszła dla niej właśnie pora do działania — w sprawie żydów moskiewskich — usunęła się zupełnie z pola, aby nie już przewodnictwem, ale samym tylko udziałem nie zohydzić całej sprawy w oczach mocarzy i ludów.

Czy wniesienie przez centralistów onegdajszej interpelacji moskiewsko-żydowskiej w Izbie posłów Rady państwa jest bodaj cichem dziełem „austrjackiej filii Alliansy" — nie wiemy. Ale bardzo to być może — tak jest zgubną dla samejże sprawy, w której obronie niby to występuje. Jeżeli gdzie podobna interwencja mogła mieć sens, to w Anglii, a jednak liberalny niezawodnie Gladstone członkowi angielskiej Izby posłów, żydowi Wormsowi oświadczył, aby żydzi dali pokój wszelkim agitacjom o interwencję — a inna nie mogła być jak tylko na papierze — gdyż samo to naleganie popsuje położenie żydów w Moskwie, zamiast naprawić. Żydzi angielscy wywołali więc agitację o prywatną pomoc, i tu skutek osiągnęli.

Chcąc zadośćuczynić interpelacji, musiałby Taaffe, mocą uchwały całego gabinetu przedlitawskiego — bo do całego gabinetu interpelacja jest wystosowaną — udać się do hr. Kalnokiego, jako ministra spraw zagranicznych, i wpłynąć na niego, aby — chyba wypowiedział Moskwie wojnę w interesie żydów, i to nie austro-węgierskich, ale moskiewskich. I Kalnoky nie mógł by nic zresztą uczynić bez zapytania Tiszy; a co Tisza myśli o tej sprawie, już wiemy od peszteńskiego korespondenta *Gazety Kolońskiej*.

Zdaje się przeto, że cała interpelacja jest tylko fintą centralistyczną, aby wprawić Taaffego w ambaras. Być jednak może, iż Taaffe zgoła nie uzna za potrzebne odpowiadać na tę interpelację, a to tem snadniej, ile że sądząc z liczby podpisów, cała jedna trzecia część lewicy podpisać jej nie chciała, — albo też da za porozumieniem z Tiszą odpowiedź, która ukropem obleje interpelantów — tem snadniej, że przecie Taaffe tak energicznie wystąpił wobec antisemityzmu w najgroźniejszym poniekąd punkcie, bo w samym Wiedniu, więc o antisemityzm posądzać go niepodobna.

Jaki skutek w Moskwie wywrze ta interpelacja, łatwo przewidzieć. Odstręczy resztę tych nawet, którzy bodaj dla oka występują przeciw hecom żydowskim. Na żydach moskiewskich się skrupi. A co powie rząd moskiewski, ten panslawistyczny rząd, namiętnie odpychający wszelkie obce mięszanie się w sprawy wewnętrzne Moskwy — ten rząd, który nawet carowi nie jest w stanie zagwarantować życia, który sam jest bezwładny wobec 80-milionowego ludu!

Zaiste, pojąć niepodobna, z jaką ślepotą postępują żydzi i ich poplecznicy! Kilka lat temu trzęśli wszystkiem: giełdami, prasą, parlamentami, rządami, sumieniami — a dziś... wygnanie sromotne! Sromotne, bo cierpią tylko dla interesów materjalnych — nie dla ojczyzny, nie dla religii, nie dla jakiejkolwiek idei, choćby najprzewrotniejszej!

* * *

Słychać, że posłowie styryjscy i tyrolscy usilnie się domagają, aby sesja ich sejmów odbyła się nie w jesieni, a to z powodu winobrania, na co też rząd może przystanie.

Stara Presse donosi pod d. 10 b. m.: „Przewodniczący Izby posłów oświadczył, iż ma pewną nadzieję, że rozprawa specjalna nad taryfą celną zakończy się jutro, a ustawa, wprowadzająca ją w życie, przyjdzie w piątek na porządek dzienny. Jeżeli Izba życzy sobie, odbędzie się w piątek wieczór posiedzenie celem trzeciego czytania taryfy celnej, w razie zaś przeciwnym odbędzie się posiedzenie w sobotę. W kołach prawicy dają się słyszeć głosy, że w Izbie panów odbędzie się w sobotę dyskusja nad taryfą celną, i że na jednem posiedzeniu kwestja ta zostanie załatwioną; sprawozdawcą hr. Coudenhove D. 22. b. m. będzie komisja celna Izby posłów obradować nad poczynionemi w niej przez Izbę panów zmianami; d. 23. odda taryfę do druku, tak, iż d. 24. będzie się mogła odbyć w Izbie posłów ostateczna dyskusja nad tą ustawą. Przyjęcie taryfy celnej w trzeciem czytaniu łącznie z uwagą, aby niektóre prowincje zostały uwzględnione w kwestji cła od zboża, nie ulega żadnej wątpliwości. Również zapewnioną jest większość dla ustawy w formie, podanej przez Izbę panów, a względnie przez komisję celną, ponieważ Tyrolczycy głosować będą za ustawą a posłowie dalmaccy wstrzymają się prawdopodobnie od głosowania."

Centraliści grozili przez p. Neuwirtha burzą z powodu cel od żelaza — ale oto onegdaj te cła przyjęte zostały taką ogromną większością, jak żadna inna pozycja — nawet br. Chlumetzky za niemi głosował.

Tymczasem w węgierskiej Izbie posłów w trzech dniach skończono ogólną rozprawę cłową, i rozprawę szczegółową posunięto dalej, niż do d. 10. w przedlitawskiej. Stronnictwo ministerjalne oświadczyło się za projektem; liga opozycyjna występuje przeciw pojedyncym pozycjom jako szkodliwym dla Węgier, przyczem przebąkuje o możliwości odrębnego od Przedlitawii obszaru cłowego; skrajna lewica wezwała rząd do rokowań z rządem przedlitawskim o zniesienie wspólnego Związku cłowego.

W komisji przemysłowej przedl. Izby posłów nastąpił rodzaj strejku. Członkowie centralistyczni nie przybyli na ostatnie posiedzenie; przybył i jeden polski, ale nie ujrzawszy nikogo ze swoich, odszedł, i nie było kompletu. Centraliści chcą nie dopuścić załatwienia sprawy przemysłowej; a Polacy podobno są zagniewani na nietaktowne postępowanie przewodniczącego, ks. Zallingera.

* * *

Słychać, że wielkorządca Bośnii i Hercegowiny, jen. Dahlen, postanowił już d. 15. bm. począć rekrutację w Bośnii i północnej Hercegowinie — a wojska okupacyjne zatrzymać aż do wyćwiczenia tych rekrutów.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Poznań d. 10. maja.

(□) „Wiece, to ultramontańsko-polska agitacja" — tak wołają tutejsze niemieckie gazety, bo innej broni nie mają. Ale gdyby panowie redaktorzy i reporterzy niemieccy zechcieli się udać na wiec taki i chcieli bezstronnie referować, musieliby zdanie swoje zmienić. Jesteśmy zresztą przekonani, że nie mówią od serca, ale z zasady szkalowania Polaków i duchowieństwa naszego. Tak w Górczynie na niedzielnym wiecu, włościanin, Marcin Mizera, zagajając wiec wręcz oświadczył, iż chłop polski sam czuje krzywdę, jaka mu się dzieje, i nie potrzebuje wcale zewnętrznej pobudki do upominania się o swoje prawa. Wolałby on chodzić około gospodarstwa, jak urządzać wiece w sprawach, które mu nietylko państwo ale sam Bóg nadał, ale przeciwko tym prawom występują inni i je gwałcą. Jeżeli z Poznania kogo włościanie upraszają, to czynią to tak samo, jak kiedy udają się do sędziów i adwokatów, kiedy im się krzywda dzieje. Pokrzywdzeni w swych prawach jako Polacy ojcowie rodzin, z wyjątkiem trzech, którzy przybyć nie mogli, oświadczyli też głośno i publicznie, że są Polakami i nimi chcą pozostać, oraz żądają, aby dzieci ich wychowywane były jako Polacy, chociaż nazwiska ich brzmią Krause, Hamer, Handszuch, Wagner, Aspert, Filmut, Mankus, Szulc, Witt itp.

Na wiecu tym były także deputacje z wsi Żabikowa, Wildy i Żegrza i oświadczają, że wszędzie postąpił sobie p. Lux tak samo, oraz że z tego powodu urządzą u siebie podobne wiece protestacyjne. W Żegrzu odbędzie się też w przyszłą niedzielę takie zebranie.

Wzruszającem było też przemówienie 70-letniego przeszło starca, Macieja Palacza, który w r. 1848 był posłem w Berlinie. „Uczę się od lat 70 — mówił sędziwy starzec, po niemiecku, a gdyby mi kazano dziś się spowiadać u księdza w tym języku, tobym tego uczynić nie zdołał. A tu małe dzieci mają się religii uczyć po niemiecku."

Pan Lux rzeczywiście nie małą nam wyświadczył usługę. Dotychczas przeważna część

27

WALKA O BYT.

Powieść

SEWERA.

(Ciąg dalszy.)

Pan Izydor znów zaczął się uśmiechać, lecz jakoś teraz czule, a serdecznie.

— Ale cię ostrzegam. To są panie do dywanów tylko, liberji i karet stworzone. Fortunka Frania ulotniłaby się w dwa lata — pani wróciłaby do Czyżowa, a Franio traciłby czas na szukaniu posady ekonoma.

Pana Izydora na samą myśl ekonomstwa Frania, dreszcz przeszedł po ciele. Widział to pan Zygmunt, wziął go pod rękę i wprowadził w ogród.

— Pan Stefan nadto się czulił do starego dorobkowicza, abym nie odgadł o co mu idzie — myślał pan Zygmunt. A ponieważ i ja potrzebuję gotówki, a więc ostrzedz sąsiada mam sobie za obywatelski obowiązek.

Wesołość panowała w otoczeniu Celinki. Dziewczyna z usposobienia żywa, czuła, że spełnia misję, że popiera projekta ojca, że się nareszcie poświęca. A że niewiasty nasze lubią się poświęcać, poświęcała się, rzucając iskry dowcipu dokoła. Dla wszystkich umiała być wytwornie grzeczną, na każde pytanie odpowiedzieć z uśmiechem, niežałując nikomu pochlebstw, które zdawały się słuchaczom tylko słusznością, lub ustępstwem przed potęgą ich słowa.

Celinka dyplomatyzowała wybornie, z wdziękiem właściwym naszym kobietom. Ojciec był dumny z córki, Adam ją podziwiał, młodzież czuła się oczarowaną, a starsi często głośno się śmiali.

Przysłuchiwali się ożywionej rozmowie pan Izydor z Zygmuntem. Pan Izydor dziwił się i nieco usta roztworzył, gdy Zygmunt pokazał mu oczami Frania zapatrzonego w Celinkę, przytem ściskał go silnie za rękę, jakby mu chciał dać czuć, że pod ciepłem spojrzeniem dziewczyny stopnieje uciułany ciężką pracą całego życia jego grosz.

Pan Izydor przeląkł się po raz trzeci, lecz gdy Celinka w tej chwili zwróciła się do Frania, darząc go przelotną rozmową, uśmiechnął się serdecznie, i spojrzał na Zygmunta jakby mu rad odpowiedzieć:

— Widziałeś? Senatorskie dziecko nie mija mego Frania!

— Ale bo też to chłopiec, mój panie, chłopiec jak panna, mości dobrodzieju! — dokończył głośno...

Celinka zdecydowała się grać. Zwrócono się do salonu. Za drugimi szedł Franio ze spuszczoną głową, za Franiem jego ojciec Izydor, tuż obok kroczył pan Zygmunt, obładowany obywatelskiemi obowiązkami.

Gra rozmarzonej dziewczyny porywała młodych, stojących w dramatycznych pozach. Oddech ich był ciężki, piersi się wznosiły, wzrok niesiony na falach myśli, błąkał się po polach, których nazwy wyryte są każdy z nas w sercach.

Z pod palców dziewczyny wydobywały się na przemian tony rzewne i wesołe, te same, któremi nas usypiają przy kołysce, rozpalają krew w żyłach w młodości, a z oczu łzy wyciskają na starość. Wiedziała czem schwytać wszystkie serca odrazu.

Franio patrzał na nią oczami błędnego rycerza, a Izydor patrzał na Frania, kiwał frasobliwie głową, a w duchu się cieszył.

Po zachodzie słońca goście się rozjechali.

— Dyplomatko, uściskaj ojca! — zawołał pan Stefan do córki wyciągając ramiona, gdy ostatnia bryczka minęła bramę.

Celinka przytuliła się do ojca. Czuła że zasłużyła na pieszczoty, wysoko szacowała swe zasługi w dzisiejszej kampanii, bo była pewną że przechyliła szalę zwycięztwa.

Ojciec ją tulił, głaskał i pieścił, dziewczynie oczy błyszczały, wiedziała że myśli młodzieży wracały do niej. Widziała smętne spojrzenia Frania, uśmiech pana Izydora, pamiętała pochlebne słówka Władzia, Jasia i Antosia. W myśli jej odbijały się obrazy czci i uszanowania, jakiemi ją otaczali młodzi i starsi. Celinka pierwszy raz spróbowała swych sił i odwagi, pierwszy raz występowała w dyplomatycznej świetnie odegranej roli i pierwszy raz czuła, że królowała.

Nadbiegł Adam.

— Wszystko poszło wybornie, — zawołał pan Stefan — plan się udał, oczarowanie ogólne, zapał i wspólna chęć ratunku.

— Szkoda tylko, że ojciec podczas obrad nie podał swego projektu pod dyskusję.

— Jakiś ty niepraktyczny, mój Adasiu. Boże zmiłuj się! Jak ty nie znasz naszej szlachty! Przedstaw im choćby najlepszy projekt na dwa tygodnie naprzód przed głosowaniem nad nim, to jak go zaczną obrabiać, jak zaczną dyskutować, przekręcać, poprawiać, potworzą z niego dziwolągi. Trzeba znać szlachtę, mój drogi, i pamiętać, że poza nauką jest jeszcze cała szkoła życia, nazwana praktyką.

Pan Stefan był nieco zarozumiały na znajomość szkoły życia, i na tym punkcie uważał się za wielkiego praktyka.

— Jużto kochany Adasiu — mówiła żywo Celinka — jesteś najlepszym synem i bratem, lecz, ze swoim racjonalizmem niewiem jakim, lecz pewno angielskim, musisz ustąpić pierwszeństwa tacie, w znajomości świata i ludzi.

Adam ustąpił, usiedli na werandzie. Upojeni powodzeniem, odtwarzali głośno w swej pamięci tylko co minione chwile. Przypomnienia i uwagi Celinki były trafne i dowcipne, pana Stefana łaskawe, Adama sprawiedliwe.

Zgodzono się jednogłośnie, że mowa pana Józefa zrobiła silne wrażenie. Pan Stefan nie wspomniał o swem zagalopowaniu się przy obradach, Adam również nie poruszał tej kwestji.

Gwiazdy na niebie zapalały się jedna po drugiej, dziewczynka pochyliła głowę na ramię ojca. Adam patrzał w przestrzeń oczami ducha. Milczeli. Myśl dziewczyny biegła po ciemnym szafirze nieba do gwiazd, z nich spływała na kwiaty, których kielichy wśród cieni nocnych, pochylały się do snu. Wsłuchiwała się w muzykę wieczorną i powoli zaczęła się dziwić swym czarom, swej sile, wielkości i sobie samej. Pan Stefan powtarzał w myśli mowę pana Józefa, a Adam układał plany gospodarstwa i ratunku w razie zdobycia kapitału. Czuł się troszkę szczęśliwym, swobodnym, panem swojej woli i przyszłości... Ha! jesteśmy egoistami, robi nas takimi porządek rzeczy, układ świata, własna obrona i indywidualizm. Gdybyśmy to mogli być głodni głodem drugich, zziębnięci zimnem bliźnich...

Bywa czasami, lecz w każdym razie należy to do wyjątków.

XIV.

Szczawnica roiła się gośćmi. Wszystkie prowincje przysłały swych reprezentantów. Królestwo jak zawsze dostarczyło kontyngens najliczniejszy, najruchliwszy i najokazalszy. Warszawianki miały toalety „z szykiem," same były zgrabne, swobodne, wesołe, urocze. Młodzież z Królestwa opowiadała o tem z dumą i pewnością siebie, bo wierzyła w to, co opowiadała. Poznańskie nadrabiało miną jak mogło, Galicja tworzyła dwa odrębne światy. Jeden zamknięty w sobie, odosobniony, nieliczny i znudzony, drugi rozłożony obozem na Miodziusiu, troszkę hałaśliwy, giestykulujący, organizujący się do każdej zabawy i wycieczki, rozprawiający, krytykujący wszystko, a mało z czego zadowolony. Światy te spoglądały na siebie z góry. Nie znały się zupełnie, lecz nienawidziły serdecznie. Przy zetknięciu się jednak ludzi dwóch tych światów, pierwsi byli grzeczni i uśmiechnięci, drudzy wdzięczni za uśmiech, pokorni i usłużni.

Po za obozami, Towarzystwo szczawnickie rozbiło się na małe kółka, obserwujące się ze zwykłą nam nieufnością.

Wielki świat galicyjski zamykał się coraz szczelniej. Plotki mu znosili Binio i Sunio, za cenę przypuszczenia ich do towarzystwa. Binio tłustawy, bladej cery, okrągłych oczu brunet; Sunio spiczasty blondyn. Niecierpieli się wzajemnie, zazdroszcząc sobie łask dam i uśmiechów panów, a mimo to, nie rozłączali się. Jedne mieli przymioty: usłużność, wdzięczność, dobry humor i... naiwność. Po za wielkim światem, ludzie, ich namiętności były im obce, pragnienia nie egzystowały, ambicje nie funkcjonowały. A jednakże Binio miał swoją filozofię, Sunio swoją, choć jednej byli wiary i tych samych przekonań.

(D. c. n.)

włościan z okolic Poznania — potomkowie kolonistów z okolic Bamberga, ztąd „bambrami“ zwanych — może mało czuła się polską; — dziś dopiero głośno i publicznie oświadczają: „My Polacy!“

I z innych powiatów domagać się poczynają zwołania wieców, celem zaprotestowania przeciw wykładowi dzieciom polskim religii w języku niemieckim. Ze Zbyszynia, miasta powiatu babimoskiego, domagają się także, aby dzieci polskie wyłącznie w języku polskim wykład tego przedmiotu pobierały.

Nie dość na tem, że w tych protestach pisma niemieckie widzą ultramontańsko-polską agitację — obrzucają one ustawicznie nas błotem, wywodząc brudne fałsze i nieprzynoszące wcale zaszczytu dziennikarstwu niemieckiemu zarzuty. *Posener Ztg.* pisze dalej cyniczne swoje artykuły p. t. „Polacy w niemieckiej (!) prowincji poznańskiej,“ w których nie przestaje nas lżyć wobec swych czytelników. W braku innego rodzaju zarzutów pisze o nie schlujności chłopa polskiego, o jego jezuickiej obłudzie (!), przebiegłości (!) i pijaństwie. Przypuśćmy, że to prawda — choć nie ma serdeczniejszego chłopa na całej kuli ziemskiej jak nasz — to krzyżacka obłuda, przebiegłość zaiste ją o 100 procent przewyższa i znaną jest przecież historycznie.

Co do pijaństwa, to może chłop nasz więcej lubi wódkę — ale w piciu piwa i w skutek tego o niedających się nazwać skutkach — zapewne każdy Niemiec, nawet sam redaktor *Posenerki* go przewyższa. Organ ten przecież notuje tyle bijatyk karczemnych, zachodzących poza murami miasta, a któż bierze udział w tych bijatykach i hulankach? Zaiste nie Polacy, ale żołnierze i robotnicy niemieccy.

Berlińskie gazety dały także w tych dniach dowód swej zarozumiałości niemieckiej. Ministerjalna *Post* podaje bez żadnych uwag za *Neueste Nachrichten* wiadomość o zebraniu Polaków w Berlinie i dziwi się, jak urzędnik policyjny, dozorujący zebranie, nie władający wcale językiem polskim, lub do tyla, iżby mógł zrozumieć wykład, mógł dostatecznie zebranie to kontrolować. Zastanawia gazetę fakt, iż „ułomek“ ludności niemieckiej (sic!) może w obcym języku odbywać publiczne zgromadzenia. Tu już chyba ignorancja odgrywa rolę, bo przecież uczony Niemiec powinien znać przynależne prawa i wiedzieć, że są Polacy zostający pod panowaniem pruskiem, lecz nie ma polskiego ułomka ludności niemieckiej.

Wiadomo powszechnie, że polskie stowarzyszenia, bez względu czy są polityczne czy niepolityczne, podlegają takiemu dozorowi policyjnemu. Tymczasem znany specjalny komisarz ministerjalny do kontrolowania Polaków (zwykle inaczej takich ludzi nazywamy) znany Rex z Torunia, ogłasza w najnowszym numerze *Pol. Corr.*, iż tylko te stowarzyszenia rolnicze podlegają jego kontroli, które wedle statutów swoich mają za cel pouczanie się w sprawach polityki. Jest to fałszem, ale aby „inspektorowi“ tem dowieść jego fałszywego twierdzenia, wzywa prezes zarządu centralnego rolniczego na Prusy Zachodnie, p. Leon Czarliński, wszystkie zarządy kółek, aby mu swoje statuta przesłały. Również nieprawdą jest — co dalej p. Rex twierdzi — aby tylko te spółki pożyczkowe podlegały jego kontroli, w których członkowie użalali się na złe gospodarowanie zarządu.

Pominąwszy już i Prusy Zachodnie dodać mi wypada, że tamże straciliśmy świeżo kilka tysięcy morgów gruntów. Piękną włość Łanewo w powiecie świeckim, sprzedali państwo Mieczkowscy w ręce niemieckie. Dla czego? trudno dociec, bo powszechnie twierdzą, iż p. M. są ludzie zamożni, a wieś wcale obciążoną długami nie była.

Natomiast kupił folwark Gołębiewo tamże p. Wojnowski z Lisewa od Niemca Hessego.

Piękny klasztor w Prusach Zachodnich, w Łąkach, w którym do wypędzenia swego przebywali OO. reformaci, zniszczony został w dniu 6. bm. od pioruna. Pozostały tylko gołe ściany i sufit. Obraz cudowny Matki Boskiej zdołano uratować i przeniesiono go do kościoła w Nowem mieście.

Wracając do spraw Księztwa winienem dodać, że wybór posła na sejm prowincjonalny z większych posiadłości powiatu gnieźnieńskiego, unieważniony został przez rejencję w skutek pewnych nieformalności.

W d. 6. bm. atoli, w którym się odbył wybór ponowny, wybrano poprzednich kandydatów tj. pp. Juljana Chełmickiego z Żydowa posłem, a Lossosa z Leśniewa i W. Ulatowskiego z Małachowa zastępcami jego.

Tutejszy magistrat nie zważając wcale na nasze dzieci polskie, zdąża ustawicznie do zupełnego usunięcia nauczycieli Polaków. Donosiłem już, że liczba nauczycieli niemieckich, pomimo przewagi dzieci polskich, przewyższa o wiele liczbę nauczycieli polskich. Pomimo tej anomalii oddał magistrat znowu dwie posady nauczycielskie Niemcom, tak że obecnie na 127 nauczycieli mamy tylko trzydziestu kilku Polaków; posadę siódmą rektora, którą według przyrzeczenia miał otrzymać przynajmniej katolik, poruczył magistrat także Niemcowi. I to się ma nazywać w oczach pism niemieckich równouprawnieniem.

Wiedeń d. 10. maja.

(§.) Posłałem wam w sobotę szczegółowe sprawozdanie z pierwszego posiedzenia Koła, poświęconego sprawie szlązkiej wraz z dosłownem brzmieniem wniosków p. Chełmeckiego. Tymczasem nieznajduję dotychczas tego listu w *Gazecie Narodowej*, przypuszczam więc, że musiał na poczcie zaginąć. Żałuję tego bardzo, gdyż mogliście mieć sprawozdanie wcześniej aniżeli inne polskie dzienniki.

Sprawa szlązka stanęła na porządku dziennym. Niewątpić należy, że delegaci Koła pp. Grocholski i Czartoryski, którym poruczono dotyczące rokowania z rządem, gorliwie sprawą szlązką się zajmą. Koło polskie wystąpi tym razem energicznie. W Kole bowiem panuje zamiar że na wypadek jeśliby gabinet hr. Taaffego nie poczuwał się do obowiązku zadość uczynić słusznym żądaniom co do Szlązka, zaniecha się dalszego popierania gabinetu nawet gdyby tenże przez to miał runąć. I bardzo słusznie, bo i po cóż mielibyśmy popierać tych co niepoczuwają się do wymierzenia sprawiedliwości w myśl zasadniczych ustaw państwowych. Lewica do steru władzy absolutnie teraz przyjść nie może, dlatego też i upadek hr. Taaffego przestał być niebezpiecznym; Koło polskie wie o tem, więc w danym razie może i energiczniej wystąpić.

Rząd wówczas tylko dla Szlązka coś uczyni, jeśli do tego wyraźnie zmuszonym zostanie. Przytoczę wam pod tym względem niektóre ciekawe szczegóły, lecz proszę zarazem wierzyć w prawdziwość mojego doniesienia i niedać się pierwszemu lepszemu półurzędowemu zaprzeczeniem zbałamucić. Na dniu 4. bm. wieczorem, kiedy się odbywało pierwsze posiedzenie Koła polskiego w sprawie szlązkiej, widział się poseł hr. Zamojski w operze przypadkowo z hr. Taaffem, który wiedział już, że Koło podjęło sprawę szlązką. Owóż hr. Taaffe odradzał jaknajusilniej, żeby Koło wydelegowało urzędowo deputację z swego łona do rządu, gdyż „tem wszystko popsuje.“ Hr. Taaffe objawił życzenie, że lepiej byłoby, jeśliby członkowie Koła poufnie w sprawie szlązkiej konferowali z rządem, gdyż wówczas mógłby rząd prędzej nieco dla Szlązka uczynić. Mimo to postanowiło Koło dnia 6. bm. wysłać deputację do rządu z kategorycznem żądaniem.

Tu na miejscu będzie podnieść samodzielność prezesa Koła p. Grocholskiego, który wpływem swoim i gorliwością nie mało się przyczynił do tego, że Koło uchwaliło wysłać właśnie deputację. Z drugiej strony zmobilizowano wszystkich stańczyków w Kole przeciw równouprawnieniu narodowemu na Szlązku; na szczęście można ich teraz zliczyć na kilku palcach, więc też i antinarodowe ich wystąpienie nie miało żadnej liczebnej powagi za sobą. P. Stadnickiemu, który iście wyrwał się jak Filip z Konopi, wtórowało w Kole jeszcze dwóch posłów i na tem wyczerpał się cały zastęp stańczyków. Snać stopnieli oni jak śnieg marcowy pod promieniami słońca. Ale wróćmy jeszcze do pana Stadnickiego, o którym trudno twierdzić żeby był mężem bardzo stałych zasad. Na posiedzeniu Koła polskiego bowiem z dnia 4. bm. powiedział on, że równouprawnienie na Szlązku jest rzeczą najsprawiedliwszą w świecie. Mimo to wystąpił we dwa dni poźniej w sposób rabulistyczny przeciw temu równouprawnieniu. „Erklärt mir Graf Wodzicki-Oerindur diesen Zwiespalt in Stadnicki's Natur?“ Hr. Wodzicki jest bowiem *medium*, wcielającem za pomocą swego wpływu intencje hr. Taaffego w czwórkę stańczyków, hasającą w Kole polskiem.

Ważna sprawa.

I.

Historyczny rozwój Polski za jej bytu samoistnego ściśle był zawsze połączony z większą własnością ziemską, więcej jeszcze — właściwym narodem polskim, podstawą bytu ojczyzny i jej rozwoju była szlachta, t. j. więksi właściciele majątków ziemskich. Stanowisko to uzurpowała sobie szlachta, fakt jednak pozostaje faktem.

Z całego narodu, tylko dwakroćstotysięcy żyło w całej pełni życiem narodowem, tylko ta stosunkowo niewielka cząstka, uważając innych t. j. mieszczan i chłopów za nic więcej jak tylko narzędzia do swoich kastowych celów, rozwijała się w kierunku narodowym i reprezentowała cały kraj na wewnątrz i zewnątrz. Dopóki szlachta stała na wysokości swego zadania, dopóki w niej jasnym płomieniem gorzały starorzymskie cnoty, odwaga, sprawiedliwość i poświęcenie, dopóty Polska była możną na zewnątrz i szanowaną. Niestety już w wieku XVI. rozpoczął się upadek szlachty a z nią i upadek Polski.

Egoizm kastowy wziął górę, szlachta polska zaczęła się staczać coraz bardziej po pochyłości a smutne dzieje ostatnich lat naszego bytu narodowego są jaskrawym dowodem, jak dalece zatracono wszelkie poczucie politycznej moralności, więcej nawet — godności ludzkiej. Szlachta, reprezentująca jedynie wówczas naród, wyrodziła się — musieliśmy więc upaść i stać się łupem chciwych naszego mienia sąsiadów. Nie myślimy tutaj bawić się w czcze rekryminacje, uważaliśmy jednak za konieczne przypomnieć tu wszystkiem znane fakta, przypomnienie to bowiem okaże się potrzebnem w dalszym ciągu naszej pracy. Zawoła może niejeden: „Ale tak było w całej Europie, wszędzie rządziła tylko klasa uprzywilejowana, wszędzie wówczas tylko rycerstwo rej rodziło, uważając mieszczan i chłopów za stworzenia niższe, które są stworzone nie do rządów, ale na, to aby niemi rządzono!“ Tak jest — tam jednak wkrótce złamaną została siła oligarchii i rozwinął się wcześnie silny stan średni i odrodził wyższe warstwy społeczeństwa, podczas gdy u nas kastowe zasklepienie przetrwało nawet upadek polityczny państwa.

Pomimo te wszystkie smutne doświadczenia przeszłości i dzisiaj jeszcze szlachta, względnie właściciele większych obszarów ziemskich, uważani są za główną podstawę narodowego bytu, za powołanych przez jakąś wyższą potęgę przechowywaczy „arki przymierza między nowemi a dawnemi laty“ mających jakąś specjalną misję apostołów ludu, słowem za tych, w których ręku przyszłość spoczywa. Czy słusznem jest to zdanie, czy i jak owi apostołowie spełniają swoje posłannictwo, o tem pomówimy później, tu tylko konstatujemy fakt, że owa większa własność ziemska jest w upadku i coraz większą zagrożona ruiną.

Stosunki społeczne w ziemiach, wchodzących w skład dawnej Rzeczypospolitej polskiej, uległy ogromnej zmianie, żywioł mieszczański ów *tiers etat*, po upadku samoistnego bytu Polski wzmógł się znacznie i stanął na pierwszym planie, a lud wiejski wybija się z dniem każdym z pod patronatu właścicieli większych posiadłości. U nas jako w kraju przeważnie rolniczym, szczególne mają znaczenie owe zmiany w własności wiejskiej, według zdania bowiem znakomitych ekonomistów, tylko taki nowy ruch może być uważany za dojrzały, który ogarnia wielką własność gruntową. Mało kto czuje i spostrzega owe zmiany, jakim społeczeństwo nasze ulega, faktem bowiem jest, że ważne zjawiska w świecie społecznym zarówno jak zjawiska świata fizycznego często przechodzą niespostrzeżone przez tych, na których faktycznie oddziaływują; zmiany owe jednak odbywają się w naszych oczach i nie jesteśmy nawet w przededniu, ale w samej akcji radykalnego przeobrażenia naszych stosunków wiejskich. Stosuje się to przedewszystkiem do królestwa Polskiego, zastanówmy się więc nasamprzód nad tem, jakim przeobrażeniom ulega większa własność ziemska w Królestwie i jakie może to mieć następstwa dla naszych stosunków narodowościowych.

W królestwie Polskiem, na co zgadzają się wszyscy publicyści zarówno do konserwatywnego jak i demokratycznego obozu należący, wyłom w stosunkach rolnych z dniem każdym coraz większe przybiera rozmiary. Resztki feudalnego ustroju topnieją, a społeczeństwo szybkim krokiem dąży do demokracji. Większe własności coraz bardziej znikają z widowni, a parcele tychże przechodzą na własność chłopów. W Królestwie są okolice, w których nieledwie trzecia część większych majątków rozparcelowana dostała się w ręce włościan. Oto zajmujące daty z gubernii Kieleckiej W przeciągu ostatnich czasów włościanie nabyli tam przeszło 40.000 morgów, a między nabytemi majątkami znajdujemy i większe, których przestrzeń jest większa nad 3.000 morgów. I tak: majątek Psary, mający około 3512 morgów, Komorniki morgów 2777, Węgrzynów mr. 1.261, Węgleszyn mr. 2318, Goleniowy mr. 1907, Ogarka mr. 1304 i t. p. przeszły na rzecz włościan. Ci, którzy zawsze jeszcze uważają większą własność ziemską jako główną podstawę narodowej przyszłości, mogą ubolewać nad temi faktami, nam się jednak zdaje, że fakt ten przemawia na korzyść ludu naszego, dowodzi bowiem zamiłowania tego ludu do ziemi ojczystej i jest jednym krokiem naprzód na drodze ekonomicznego odrodzenia tego ludu, za którem w ślad pójdzie oświata, a z nią poczucie narodowo-obywatelskich obowiązków.

Z tego punktu zapatrywania wychodząc, nie możemy ubolewać nad upadkiem większej własności ziemskiej w Królestwie, a to tembardziej, że nawet wszelkie ubolewania na nicby się nie przydały. Biorąc rzeczy pozytywnie większa własność w Królestwie musi coraz bardziej upadać, a to na podstawie prawideł nauką i faktami stwierdzonych. Wiele się przyczynił do tego ukaz z r. 1864 ze smutnemi dla własności większej konsekwencjami: nieuregulowaniem służebności i pominięciem większej własności w gminnem sądownictwie i samorządzie; więcej jednak pod tym względem winni są sami właściciele większych posiadłości, którzy po większej części nie spełniają swych obowiązków względem ludu, a życiem nad stan i nieporadnością w gospodarstwie sami sobie gotują ruinę. Większa własność w królestwie Polskiem wynosi obecnie około 8,500.000 morgów, czyli 37% ogólnej przestrzeni Królestwa. Obciążenie tych dóbr wynosi przeciętnie około 81% rzeczywistej wartości, w której to cyfrze Towarzystwo kredytowe ziemskie posiada zaledwie 32%, reszta zaś 49% przypada na długi prywatne. Jeżeli zważymy jeszcze i to, że kredyt prywatny, na drugiem miejscu hipoteki (po Towarzystwie) kosztuje conajmniej 8 do 10%, podczas gdy większe posiadłości przeciętnie w Królestwie przynoszą najwięcej 6% dochodu, to wypływa jasno, że większa własność ziemska w Królestwie zagrożoną jest nieuniknioną ruiną, od której nie uchronią jej najszumniejsze nawet frazesy o posłannictwie, misjach, apostolstwach itd.

J a n I s k r a, którego artykuły w tej sprawie umieszczone w warszawskich *Nowinach* narobiły wiele hałasu i wywołały zajmującą polemikę między *Nowinami* a *Gazetą rolniczą*, tak się odzywa do obrońców większej własności ziemskiej, którzy nie licząc się z faktami, starają się przedstawić stan rzeczy w jak najbardziej różowych kolorach:

„Zwykle, kiedy mówią o wielkich naszych własnościach, ich obrońcy mają na widoku Anglię. Zapomina się o tem, że na punkcie roli, jaką wielka własność w życiu społecznem odegrać może, zbliżeni jesteśmy raczej do Francji, niż do angielskich landlordów. W Anglii właściciele ziemscy koncentrują zarazem w sobie wszystkie godności i urzędy danej prowincji. Angielski landlord jest zarazem sędzią pokoju danej okolicy, a w ogóle i życie społeczne kształtuje się w ten sposób, że wieś jest zarazem i źródłem wszelkich przyjemności. Londyn nie jest Paryżem. Ludzie bogatsi przebywają tam tylko dla pracy. Na wieś zaś wyjeżdżają dla zabawy. Związane to jest zresztą z ogólnym charakterem narodu, a specjalne jego przyjemności, jakiemi są polowania, wyścigi, zjazdy obywatelskie i inne rozkosze wiejskiego życia, robią to, że nawet wielcy posiadacze, przebywający z musu znaczną część roku w Londynie, urządzają dla siebie mieszkania tylko na wsi. Dosyć przeczytać spis członków Izby lordów, a zobaczymy, że prawie wszyscy za miejsce swego zamieszkania podają wieś. Wielcy mężowie stanu, pochodzący z ludu czy z mieszczan, doszedłszy do potęgi i pieniędzy, przeobrażają się niezwłocznie w posiadaczy ziemskiej własności.

U nas, zarówno jak we Francji, dzieje się przeciwnie. W Anglii przewodniczy wieś, w Polsce miasto. Ruch ten na korzyść miast wzrasta w dodatku z każdym rokiem. Okoliczność ta wpłynęła i wpływa we Francji na znikanie wielkich własności; u nas, dzięki widocznej w tym względzie analogii, dzieje się toż samo. Wszystko wygania większych posiadaczy z posiadanych przez nich włości, a nic prawie ich tam nie nęci. Nowe ustawodawstwo gminne, które rozegnało resztki feudalnych praw szlachty, wybitny także wywiera wpływ w tym względzie.

Zyski materjalne tedy nie mogą stanowić ponęty dla większych posiadaczy, moralne — w znaczeniu godności, tytułów — również nie mogą odegrać roli przyciągających czynników.

Cóż tedy pozostaje wielkim właścicielom?

Wzgląd na wymarzoną misję! Złote sny o wielkości przeszłej, która kiedyś — może powróci!

Niech tam sobie pewni teoretycy żądają gruszek z wierzby. My, nie przesądzając słuszności owych pragnień, twierdzimy tylko, że ich urzeczywistnienie jest niemożliwem.

Więksi posiadacze, dla względów ekonomicznych, a zarazem niepowstrzymywani żadnemi ponętami mogącej znaleźć dla siebie zadośćuczynienie ambicji, coraz bardziej usuwać się z tej dziedziny będą.

Owe pobudki, wygrywane na stare temata wielkich obowiązków, wejdą pewnie jednem uchem a wyjdą drugiem. Muzyka nie wszędzie jednakowo się rozlega. Trudno zresztą żądać od kulawego, żeby tańczył, dlatego tylko, że mu nad uszami grają.“

Przełom więc w stosunkach agraryjnych Królestwa jest widoczny. Idzie o to, jak oddziała on na stosunki społeczne w ogóle i jaki wpływ wywrze na całe może życie narodowe? Zastanówmy się nad tą kwestją.

Moskwa.

W *Zari*, dzienniku wychodzącym w Kijowie, napotykamy dwa dokumenta, które dosadnie ilustrują tamtejsze stosunki i ucisk, jakiego doznają katolicy. Oto dokument pierwszy:

Odezwa („otnoszenie“) księdza Bandrowskiego do nauczycieli szkoły rużyńskiej brzmi: „Niejednokrotnie rodzice dzieci rzymsko-katolickiego wyznania skarzyli mi się na to, że ich dzieci zmuszane bywają do słuchania wykładu religii prawosławnej razem z chłopcami prawosławnymi, skutkiem czego mam honor prosić pp. nauczycieli, aby chłopcy wyznania rzymsko-katolickiego, uczący się w szkole rużyńskiej, byli wypuszczani podczas wykładu religii prawosławnej do domu, do rodziców albo do opiekunów, na stancje, gdzie stoją. Nadto proszę przysyłać chłopców w niedzielę i święta do kościoła, gdyż zauważyłem, że wielu z nich nie bywa wcale w kościele na mszy św.“

Odpowiedź zaś na tę słuszną odezwę jest następująca:

„Rużyńska szkoła nie jest instytucją jezuicką albo misjonarską szkołą dla nawracania rzymskich katolików na prawosławie, ażeby się Wasza Wielebność („Prepodobie“) lękała o całość rzymskiej trzody („stada“); sami rodzice prosili nas uczyć ich prawosławnej religii, rodzice, którzy albo w skutek przekonania, albo też przez hipokryzję („licemierje“) starają się nas przekonać, że Rosjanie i Polacy to wszystko jedno.“

Zaznaczamy, że w tej odpowiedzi nauczycieli szkoły ryżyńskiej te trzy ostatnie wyrazy: „to wszystko jedno“, napisane były po polsku. Komentarzy żadnych do tej odpowiedzi nie dodajemy; mówi sama za siebie.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z d. 11. maja. Obecnych radnych 52. Przewodniczący, prezydent miasta, dr. Gnoiński.

Towarzystwu św. Józefa z Arymatei, które w roku upłynionym pochowało bezpłatnie przeszło 900 ubogich — udzielono subwencji 100 złr.

Z powodu śmierci Cecylii Berezowskiej, staruszki wydalonej z zakładu św. Łazarza, Rada miejska uchwałą z d. 9. lutego rb. zaleciła zbadanie czyby dwóch innych prebendarjuszek nie można było przyjąć napowrót do Zakładu.

Po dokonanem sprawdzeniu rzeczywistego stanu rzeczy, wykazało się, że Berezowska nie umarła, jak twierdzono, „z nędzy, pod schodami“ — mieszkała bowiem w porządnym pokoju przy ulicy Akademickiej nr. 16., utrzymując się z roboty pończoch i relutum 6 złr., miesięcznie pobieranych z zakładu św. Łazarza. Umarła zaś w szpitalu, po przebyciu operacji.

Co do dwóch innych prebendarjuszek, wydalonych z powodu złego zachowania się i podburzania do nieposłuszeństwa, jedna z nich mieszka we Lwowie, druga w Drohowyżu u syna, obie pobierają relutum z zakładu św. Łazarza, i lepiej im jest niż w Zakładzie, do którego powracać nie chcą. W zakładzie zresztą miejsc wakujących nie ma, a gdyby i były, to i tak już kompetuje o takowe 71 podupadłych i wiekowych obywateli lwowskich. Zaznaczyć także wypada, że od czasu wydalenia owych prebendarjuszek, spokój w Zakładzie dotąd ani razu nie był zamącony.

Wyjaśnienie powyższe Rada przyjmuje do wiadomości.

W skutek morderstwa dokonanego na rodzinie Korkesów, sprawcy którego dotąd nie zostali wyśledzeni, zwrócono się do dyrekcji policji z zapytaniem czyby nie uznała za właściwe, aby dla bezpieczeństwa mienia i życia mieszkańców, użyć wojska do patrolów nocnych. W odpowiedzi swej dyrekcja policji oświadczyła, że zbrodnie we Lwowie nie są tak częste, aby potrzeba było uciekać się aż do podobnych środków, a na teraz wystarczającem będzie jeżeli właściciele realności, ściśle stosując się do przepisów policyjnych, czuwać będą przy pomocy sumiennych stróżów, nad bezpieczeństwem wewnątrz swych domów.

Obok tego wszakże dyrekcja policji uznaje brak służby cywilnej i wojskowej policyjnej dla utrzymywania porządku na ulicach i placach miasta, skutkiem czego, każdy żołnierz zamiast 8 godzin, zmuszony jest spełniać służbę po godzin 12, a pomimo to, całe dzielnice miasta pozbawione są zupełnie dozoru. Dyrekcja policji widzi przeto potrzebę zwiększenia swej służby o 8 detektywów cywilnych i 80 żołnierzy, do czego przyczynić by się musiała gmina w stosunku 50 prct. kosztów, to jest, na pierwsze zaopatrzenie sumą 5.196 zł. a nadto roczną dopłatą 11.177 zł.

Sekcja IV. uznając również potrzebę zwiększenia straży policyjnej, wnosi:

1. zgodzić się na przybranie 5 strażników cywilnych i 60 wojskowych.

2. odmówić udziału w koszcie sprawienia karabinów, które dla straży policyjnej są zbyteczne.

3 żądać dla prezydenta miasta ingerencji przy mianowaniu strażników cywilnych, oraz zastrzedz, że gmina o tyle tylko przyczyniać się będzie do uposażenia emerytalnego oficerów policyjnych, o ile nabędą do tego prawa przez czas służby we Lwowie; i

4 prosić namiestnictwo o wyznaczenie komisji, któraby wraz z delegatami Rady miejskiej ułożyła kwestjonarjusz zakresu władzy nad strażą policyjną ze strony zarządu miasta i dyrekcji policji.

Wniosek sekcji II zaś przemawia za odroczeniem tej sprawy, dopóki namiestnictwo nie wyznaczy komisji (jak wyżej pod punktem 4)

Rad. S w i s t e r s k i nie widzi potrzeby zwiększenia służby policyjnej, bo chociaż jej brakuje dla utrzymania porządku i śledzenia zbrodni, to bywa jej zanadto w innych wypadkach, jak tego boleśnie doświadczyliśmy w pamiętnym dniu 16. listopada.

Rad. dr. B i l i ń s k i stwierdza, że niema żadnej prawnej podstawy do obowiązku gminy ponoszenia kosztów utrzymania policji do wysokości 50 prct. Jest to tylko gołosłowne odwoływanie się do jakichś układów z r. 1853, ale dowodów pisemnych niema żadnych w tej mierze. Popiera przeto wniosek sekcji II.

Rad. dr. C z y ż e w i c z, zbija zarzut rad. Swisterskiego, nie idzi tu bowiem o pomnożenie policji do celów wyjątkowych, politycznych, ale o taką służbę, któraby jak każda porządna policja na całym świecie, zajmowała się pilnowaniem porządku i łapaniem złodziei.

Rad. H e p p e stawia wniosek, aby zbadano, czy za te pieniądze, które mamy płacić rządowi, miasto nie mogło własnej swojej policji utrzymywać.

Rad. dr. B i l i ń s k i przekonany jest że rząd nie odda gminie policji — bezpieczeństwo więc mieszkańców trzeba zapewnić na drodze możliwej, że zaś bezpieczeństwo to nie jest obecnie doskonałem, świadczy fakt, iż w ostatnich ośmiu latach sprawcy dziesięciu morderstw popełnionych we Lwowie nie zostali wyśledzeni. — Jako instrukcję dla komisji, wnosi aby dążono ku temu, iżby w miarę możności, straż policyjna składała się z r o d o w i t y c h L w o w i a n.

Po przemówieniu sprawozdawcy przystąpiono do głosowania, które odbyło się dość bałamutnie; wreszcie wniosek sekcji II. przyjęty został jednomyślnie wraz z dodatkiem dr. Bilińskiego.

Wniosek rad. Heppego traktowany będzie regulaminowo.

O godzinie 9. brak kompletu położył koniec obradom.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 12. maja.

* **Temperatura** przy stałej pogodzie powoli się podnosi; dziś w południe wskazuje termometr 13 stopni.

* (*b.*) **Teatr.** Jeżeliby nas zapytano, czy Królikowskiego stawiamy wyżej w klasycznym dramacie, czy w nowoczesnej komedji charakterów — zaiste po wczorajszem przedstawieniu Feuilletowskiego „Montjoye“ bylibyśmy w niemałym kłopocie, jaką dać odpowiedź na to pytanie. P. Królikowski odtworzył rolę Montjoye pod każdym względem znakomicie. Gra jego była pełną życiowej prawdy, spokojna, wystudjowana do najmniejszych szczegółów, a wszystkie warunki, jakiemi ten artysta rozporządza złożyły się na całość, do której nie można nic dodać, ani nie ująć niepodobna. Prostota i swoboda — oto charakterystyka gry jego. Za efektami nie gonił, a jednak jak był, właśnie tą bezpretensjonalnością efektowny. Był to człowiek z krwi i kości, charakter żywy i ściśle określony, a każdy z widzów odszedł z tem przekonaniem, że Montjoye nie może być tylko utworem fantazji komedjopisarza, że taki człowiek musiał istnieć i tak działać, jak go Królikowski przedstawił.

W roli Saladina wystąpił artysta teatrów warszawskich p. Grzywiński i zaprezentował się nam jako „siła pożyteczna“. P. Grzywiński nie jest orłem w sztuce dramatycznej, posiada jednak rutynę, mówi dobrze i ze zrozumieniem rzeczy, a to wystarcza, aby być aktorem „pożytecznym“. Całość przedstawienia wypadła prawie wzorowo. Wszyscy starali się podług sił przyczynić się do harmonijnej całości. To też słuszne pochwały należą się paniom Nowakowskiej i Kwiecińskiej, tudzież pp. Kwiecińskiemu, Walewskiemu i Fiszerowi. Nawet małe rólki oddane były starannie, jak rzadko kiedy. Publiczność, która zapełniła cały teatr, była w entuzjastycznem usposobieniu, i wszyscy grający zbierali huczne, a zasłużone oklaski. Po akcie trzecim wręczono p. Królikowskiemu piękny wieniec od młodzieży akademickiej.

* **Fałszywe guldeny** krążą po Lwowie od kilku dni. Imitacja byłaby wcale nie zła, gdyby nie to, że falsyfikaty są w obwodzie nieco większe, i gdyby kolor, mający nadawać barwę guldena będącego dłuższy czas w obiegu, nie zdradzał w pierwszej chwili, że pochodzenie kruszcu z którego są sporządzone niema nic wspólnego z pochodzeniem szlachetnego metalu puszczonego w kurs z domieszką miedzi Nadto falsyfikaty są karbowane, poczem najłatwiej rozróżnić je można.

* **Akt oskarżenia** w sprawie Olgi Hrabar i tow., który obwinionym ma być jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia doręczony, będzie stylizowany w języku niemieckim. Oskarżeni zrzekli się prawa żądania, aby akt był tłumaczony na język ruski, gdyż tłumaczenie 100 arkuszy pisma wymagałoby dłuższego czasu. Przed ławą przysięgłych akt oskarżenia będzie odczytany w języku polskim.

* **Emigracja żydów.** Z Brodów donoszą do *Nowej Pressy*, że tamże przebywa obecnie przeszło 7000 wychodźców. Ponieważ przynajmniej 200 przybywa dziennie, a tygodniowo odjeżdża najwięcej 500, przeto następstwa mogą przybrać rozmiary, niedające się już teraz obliczyć.

We środę przybyła do Brodów ekspedycja 22 ofiar rozruchów w Bałcie. Kilka osób z tej karawany jest rannych. Rząd moskiewski nie stawia przeszkód emigracji, ale celnicy i kozacy na granicy wyciskają emigrantom ostatki mienia, tak że żydzi przychodzą do Galicji z tem tylko co mają na sobie. Nędza między wychodźcami w Brodach koczującymi, nie da się opisać.

* **Z Brodów** donoszą nam telegraficznie, że p. Ornstein, adwokat tamtejszy nie przyjął kandydatury na burmistrza, i że wybrany został jednomyślnie p. Julian Gomoliński naczelnikiem Zwierzchności gminnej w Brodach.

* **Zgromadzenie tygodniowe** Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w sobotę dnia 13. b. m. o godzinie 6. wieczorem w sali rysunkowej miejskiego muzeum przemysłowego w ratuszu. Na porządku dziennym: 1. Wykład p. Waltera „O studjach geologicznych w zachodniej Galicji z uwzględnieniem znajdowania się nafty“. 2. Wnioski.

* **Bośniak.** Przed kilku dniami odstawiono do Lwowa i oddano w opiekę sądową bośniaka Symona Marynowicza, który na ziemi galicyjskiej wszedł w kolizję z kodeksem karnym. Przywiózł go do Stanisławowa p. O. powróciwszy z Bośnii i zgodził do służby lekarskiej. Bośniak nie ucywilizował się w Stanisławowie do tego stopnia, aby w sprzeczce z kucharką nie dobyć zwyczajem dawniejszym noża, i zagrozić życiu kobiety a następnie i chlebodawcy własnemu, który począł interweniować. Udało się jednak przywołać policję i związać dzikiego górala. — Policja stanisławowska odesłała go do Lwowa.

* **Komplement** niemały zrobił Lwowianom krakowski korespondent do warszawskiego *Wieku*. Pisząc o wystawie „Hołdu“ Matejki, dodał: „Osobny pociąg kolei Karola Ludwika przywiózł ze Lwowa paręset osób dla oglądania „Hołdu“. Zdaje się, że korespondent nie pisał z naocznego przekonania, lecz został zmistyfikowany doniesieniem, że wydawnictwo *Dzien. Pols.* aranżuje kolejową pielgrzymkę do Krakowa, w celu oglądania „Hołdu“. Myślano i tu wprawdzie, że może dla jadących setek zabraknie wagonów w lwowskim parku kolejowym, lecz ku największemu rozczarowaniu zarządu kolei setki owe skamforyzowały się pozostawiając ślady wystarczające zaledwie do zapełnienia jednego coupé. Dla wiadomości warszawskiego korespondenta *Wieku*.

* **Szkoła ewangelicka** zamknięta przez pewien czas z powodu panującej w budynku szkolnym ospy, została obecnie, gdy choroba wygasła, otwartą na nowo, a to na mocy zezwolenia Rady szkolnej okręgowej i za opinią fizykatu miejskiego.

* **O pracach Henryka Siemiradzkiego** piszą z Rzymu: Pomijając dużo większych i mniejszych szkiców, projektowanych obrazów, lub też znanych, nadmienić także wypada o dużym obrazie już ukończonym do kościoła ewangelickiego w Krakowie „Chrystus uśmierzający burzę na morzu“. Jest to bardzo piękne płótno — twarz Chrystusa szczególnie wyróżnia się wyrazem boskości, rzadko spotykanym w obrazach. — Głównie zwraca uwagę szkic do obrazu większych rozmiarów który już jest rozpoczęty a zapowiada się świetnie pod każdym względem. Oto treść: znana grupa marmurowa „Byk Farnezyjski“ przedstawiająca myt „tracenia Dyrcei“, podziwiana niegdyś w Rzymie, posłużyła Neronowi za temat do odtworzenia tej grupy w żywych obrazach, kiedy chodziło o stracenie niewiasty. Owóż nasz mistrz w swoim obrazie ma nam przedstawić całą scenę. Szkic wyobraża cyrk, igrzyska skończone; na pierwszym planie leży byk pobity przez gladjatorów z piękną chrześcianką przywiązaną do rogów, która już poniosła śmierć męczeńską, droga przebyta przez kata i ofiarę na arenie, zbroczona krwią i zarazem usiana kwiatami spadającemi z uwieńczonych rogów byka. Neron z całym swym dworem w bogatych strojach zbliża się, przypatrując się wdziękom swej ofiary — nowej Dyrcei. Obraz cały oświetlony przezroczysto niebieskiem powietrzem, właściwem włoskiemu niebu — wytworna całość, również nowość treści, pozwala nam zapowiedzieć nowy piękny obraz naszego wielkiego malarza, świadczący i tą razą o niewyczerpanej jego twórczości.

* **Pułkownik Fiszer** ogłasza w *Echu* co następuje:

„Zapewniano mnie, że z epoki Napoleona I. ja tylko jeden pozostałem przy życiu, zapewnienie to skłania mnie do rzucenia w świat zapytania, o ile jest prawdziwem, czy z epoki tej żyje jeszcze który z żołnierzy byłych wojsk polskich. *Fiszer.*"

We Lwowie, o ile nam wiadomo, żyje jeszcze jeden tylko Napoleończyk p. Brzezicki 94 letni staruszek. Brał udział między innemi w przeprawie przez Berezynę.

* **Ofiary.** P. Karol Menzé nadinżynier kolei Karola Ludwika złożył w administracji *Gaz. Nar.* zebrane w Przemyślu w czasie obchodu jubileusza J. I. Kraszewskiego i J. Bohdana Zaleskiego 100 zł. na „Macierz polską" a 40 zł. na szkołę polską w Batignolles.

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckich, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. z rana do 3. godziny popołud., w święta i niedziele od 10. do 1 godziny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 1; w poniedziałek 50 c. w inne dnie 20 c.

* **Muzeum** zakładu im. Ossolińskich codziennie od godz. 9 do 1.

* **Jutro** w sobotę: Św. Serwacego. — Św. Mai. Jeremy.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 11go b. m.: Skradziono: Pani B. M. 61 zł. — Pani M. K. z komórki domu l. 31 ul. Kurkowa ubiór i bieliznę damską i męzką wartości 80 zł. — Pani W. T. kwotę 48 zł. — Pani K. F w kościele katedral. czarną parasolkę z czarną koronką. — Pani M. L. z pomieszkania l. 12 ul. Kazimierzowska chustkę wełnianą w paski, palto w niebieskie prążki i czarny surdut z 6 wekslami. [illegible]

* **Zmarli we Lwowie** d. 11. maja: Anna z Laubków Smutna, żona obywatela m. Lwowa, lat 56.

— **Żmigród** d. 28. kwietnia. Dziękując przedewszystkiem za łaskawe zajęcie się biednem naszem miasteczkiem [illegible]

[illegible] szkańców ujrzało się w najdotkliwszej nędzy.

O ratunku nie było mowy, gdyż ogień z taką gwałtownością się szerzył, iż rzeczy z domów powynoszone się popaliły, każdy z życiem uciekać musiał, gdyż formalny grad iskier sypał się na wszystkie strony a w sąsiedniej wsi Mytarzu, ludzie siedzieli na dachach i zlewali je wodą, gdyż i im nie mniejsze groziło niebezpieczeństwo. O pół mili ku południowej stronie niosło palące się gonty, a pola bliskie są zasiane węglami.

Grozę całego tego wypadku trudno opisać, tu trzeba było widzieć to piekło i słyszeć jęki niebiosa rozdzierające. Całe miasto zalało w jednej prawie chwili morze płomieni a dym czarny pokrył żałobnym całunem wszystkie ulice i przejścia. Istna Sodoma i Gomora.

Dodać do tego, że w tym roku właśnie, jakby w zmowie z nieszczęściem wszyscy prawie z inteligencji powyjeżdżali na święta, że na całe miasto jedna tylko istnieje studnia, że od trzech lat nie było zwierzchności gminnej, a cała niedola w tem jaskrawszych barwach przedstawia się oku.

Wszyscy czterej nauczyciele, lekarz, aptekarz na wieść o nieszczęściu, powrócili czemprędzej, ale poto chyba, aby wraz z innymi gorzkiemi łzami zapłakać nad gruzami miasta, wszystko co mieli stracili. To też szkody w pierwszej chwili na 200.000 zł obliczone, wcale nie są przesadne.

Pozostały tylko lepianki po przedmieściach, a że ogień dalej na północ się nie rozszerzył, zawdzięczyć należy rzadkiej odwadze i przytomności mieszczanina Rychlickiego, który z innymi odciął dach w północnej stronie rynku i wprawdzie wraz z tym dachem runął na ziemię, lecz tym czynem prawdziwie bohaterskim przeciął pochód straszliwego wroga.

Serce się kraje dzisiaj, gdy się spojrzy na to dzieło zniszczenia, na kobiety i dzieci jęczące na zgliszczach domów.

Na pierwszą wieść o nieszczęściu pospieszyły sąsiednie miasta, a między pierwszemi było miasto Dukla z swym burmistrzem i sikawką, tudzież Jasło z naczelnikiem straży ogniowej p. Palchem. Ich dzielnej pomocy i niezmordowanej pracy zawdzięczamy, że stłumili ogień, który przez Wielką sobotę i przez noc następną w całej swej grozie panował. To też niemożemy się powstrzymać, aby na tem miejscu nie wynurzyć straży ogniowej z Jasła a w szczególności jej naczelnikowi, tudzież burmistrzowi miasta Dukli i tamtejszemu obywatelowi p. O lasie, niemniej miastu Gorlicom, a w szczególności burmistrzowi za skuteczną pomoc z całego serca podzięki szczerej, niech im Bóg zapłaci, bo my biedni na inną podziękę zdobyć się nie możemy.

Ofiarności pobliskich dworów, miast i gmin [illegible]

[illegible] zachęcający przykład mieszczanom, i tak przy wspólnych siłach udało się straży pomimo silnego wiatru zachodniego ogień o tyle zlokalizować, że tylko jeden dom i to tylko dach i wiązanie zgorzało. Przy tej sposobności zauważaliśmy, a na co słusznie sąsiedzi katolicy narzekali, że żydzi wbrew wszelkim przepisom policyjno-ogniowym porządzali sobie prawie w każdym domu składy gont, desek, łat i t. p., a w jednym domu miał być nawet skład nafty i dziegciu. Obecny pan starosta przekonawszy się o strasznem niebezpieczeństwie wobec takiej gospodarki żydowskiej — dał w krótkiej drodze polecenie zwierzchności gminnej, by taż ze względów policyjnych ponsuwała wszelkie składy na tak zwane zarynki obok Bystrzycy. Nie wątpimy więc, że zwierzchność gminna już w poczuciu własnego obowiązku, zarządzi wszelkie środki ostrożności, by ocalić mieścinę od podobnego zniszczenia jakiego już kilkakrotnie, a szczególnie przez pożar w roku 1869 doznała. Ogień miał powstać przez nieostrożność żydówki, która wysypała popiół z niewygasłemi węglami na obornik. Dnia 1. maja o północy spostrzegła warta nocna, iż z chaty niezamieszkałej, obok bożnicy żydowskiej czuć się dawał odór jakby z spalonych szmat, a wkrótce wybuchł płomień w jednej ścianie, który udało im się na razie stłumić. Ogień był podłożony, a śledztwo w toku.

Dnia 28. kwietnia b. r. odbyło się za staraniem tutejszego dyrektora skarbowego p. Schwettera żałobne nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów i cerkwi za spokój duszy ś. p. hr. Rudolfa Stadiona właściciela klucza bohorodczańskiego, przy licznym współudziale oficjalistów prywatnych, urzędników starostwa i urzędu podatkowego. Tak okolica jak i miejscowi mieszkańcy żywią tę błogą nadzieję, że nowy właściciel podobno brat zmarłego hr. Ferdynand Stadion, zmieniając inspektora dóbr, zmieni i tegoż tryb gospodarki, która wyłącznie li tylko na tem polegała, by nie bacząc na przyszłość wszystko wyniszczać, a spieniężać, jak to się z sąsiednim lasem „Dąbrowa" zwanym stało — który pomimo że stanowił jedyną ozdobę całej okolicy, zupełnie w pień wycięty został. Niemniej też oburzającem było, że zacząwszy od owcarza, a skończywszy na dyrektorze dóbr wszystkie posady obsadzone były obcokrajowcami a i ci traktowani i dotowani byli gorzej pachołków, a ś. p. hr. Rudolf Stadion wobec wszechwładnego inspektora mało co i wiodział, zwłaszcza że od czasu nabycia tego klucza nie uznał za godne, choć raz zjechać do swoich dóbr i przekonać się o tych niecnych stosunkach.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 10. maja. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 klgr.,, żyta 73 klrg., jęczmienia 64 klgr., owsa 45 klgr., hreczki 64 klgr., kukurudzy 82 klgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 klgr.)

Zboże 100 kilogramów: Pszenica od 9·75 do 10 85 zł., — żyto od 5 50 do 6 50 zł. — jęczmień od 4 80 do 6·60 zł., — owies od 5 60 do 6 25 zł., — hreczka od 6 50 do 7·— zł., kukurudza zeszłoroczna od 6·75 do 7 25 zł., — kukurudza nowa od 6 25 do 6 70 zł., — proso od 5·— do 6 75 zł., jagły od —·— do —·— zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: Groch do gotowania od 6 50 do 9· zł., — groch pastewny od 5·— do 5 85 zł., — soczewica od 15·— do 18 ·— zł., fasola od 7 50 do 11·— zł., bobik od 6 25 do 6 75 zł., — wyka od 5·— do 6 50 zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna od 25 do 60 zł., najprzedniejsza od —·— do —·— zł., przednia od —·— do —·— zł., — tymotka od 28.— do 30 — zł., — anyż mos. od 22 — do 23·— zł., anyż płaski od 23 — do 26 50 zł., — kminek od 21·— do 22 — zł.

Nasiona olejne za 100 kilo rzepak zimowy 12·— do 12 50 zł., — Rzepak letni od 10 75 do 11·— zł., — rzepik zimowy od 10·75 do 11·25 zł., — rzepik letni od 10 75 do 11·— zł., lnianka od 10 — do 10·90 zł., — nasienie lniane od 10 50 do 10·75 zł., — nasienie konopne od 9·— do 9 50 zł.

Chmiel za 100 kilogrm.: od — do — zł.

Wełna za 100 kilogrm.: od — do — zł.

Nafta za 100 kilogr. zwykła od 12·75 zł. do 13·75 zł., salonowa od 16·75 zł. do 17·75 zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent od 30 75 do 31.— zł.

Wiedeń dnia 9. maja. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1597, średnio ciężkich węgierskich 1253, ciężkich bagonów 949, razem 3799.

Galicyjskie płacono 37 do 40 i 44 złr., średnio ciężkie węgierskie 48 do 54 złr., ciężkie bagony 55 do 58 i 59 złr. za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz & K. Schels.

„Telegramy Gazety Narodowej."

Wiedeń 11. maja. (Urzędowo). Jenerał Jowanowicz donosi pod dniem dzisiejszym: Dla oczyszczenia południowo-zachodniej Krywoszy wyprawiono z Zubczy obławę. Oddziały pod wodzą podpułkownika Monarego dostały się d. 8. b. m. w górę w okolicę pod Wuczim Zubem, inne obsadziły Orjen. Wuczi Zub był silnie obsadzony przez powstańców. Monari rozpoczął potyczkę, która się nazajutrz rano dnia 9. b. m. dalej toczyła i do godziny pół do czwartej trwała. W tym czasie przybyła kolumna, wysłana przez jen. Kobera z Wysokiej Glawicy i Zubaru ku Wuczemu Zubowi, a oddział, wyprawiony z Orjenu na Rowce, wdarł się na górę Parnę na tyłach powstańców, wtedy się powstańcy cofnęli. Straty ich nie są wiadome, bo szczegóły jeszcze nie nadeszły. Z wojska poległ jeden piechur, jeden jest ciężko, trzech lekko rannych — wszyscy z 22. pułku piechoty.

Budapeszt 11. maja. Izba posłów przyjęła taryfę cłową w ogólnej rozprawie, w imiennem głosowaniu 184 głosami przeciw 116, poczem w szczegółowej rozprawie załatwiła bez zmian klasy 1 do 43 (przedmioty artystyczne).

Paryż d. 11. maja. Posiedzenie Izby. Interpelacja Villeneuve'a w sprawie egipskiej. W imieniu rządu Freycinet zapowiada, że najdalej za dwa tygodnie przedłoży Izbie wszystkie dokumenta i korespondencje dotyczące tej sprawy. Oświadcza dalej, że sytuacja w Egipcie jest naprawdę wyjątkową, gdyż ministerjum podniosło rokosz przeciw chedywowi i chce go z tronu zrzucić. Francja pragnie niezależności Egiptu, przeto też nie udzieli swego poparcia żadnemu takiemu krokowi, któryby tę niezależność cokolwiek ograniczył. Dzięki jednak zgodzie, jaka istnieje między Francją a Anglią, spodziewać się należy, że niezależność Egiptu nietkniętą pozostanie. Wszelako ponieważ mogą nastąpić takie wypadki, które równowagę Europy zachwiać mogą, przeto rzeczą jest niezbędną porozumieć się z mocarstwami co do sposobu rozwiązania sprawy egipskiej. Mocarstwa przyznają Francji i Anglii przeważny wpływ na sprawę egipską, przeto konsultacja z niemi da Francji większą siłę i środki do zapobieżenia szkodliwym ewentualnościom. Rząd z góry bierze na siebie odpowiedzialność wobec kraju, bo ma szczere postanowienie iść wytrwale drogą jaką mu obowiązek wskazuje. Villeneuve dziękuje rządowi za to oświadczenie. Izba przechodzi do porządku dziennego.

Berlin d. 11. maja. Popołudniu zamknięty został sejm pruski. Orędzie królewskie, zamykające sesję sejmową, odczytał minister Puttkamer, i od siebie dodał, że rząd dlatego zdecydował się ostatecznie zamknąć sejm, ponieważ po odrzuceniu projektu rządowego do tak zwanego „Verwendungsgesetz" (to jest ustawy, dysponującej już z góry dochodami, jakie wpłyną z monopolu tytoniowego, którego jeszcze nie uchwalił parlament niemiecki i prawdopodobnie nie uchwali, p. r. *G. N.*) rząd nie ma najmniejszej nadziei, aby sejm którykolwiek z jego projektów i przedłożeń przyjął. (Wybornie!)

Kair d. 11. maja. Między chedywem a gabinetem egipskim, który jego władzy nie uznaje i z swoim zamiarem co do detronizacji chedywa wcale się już nie kryje, stosunki zostały zupełnie zerwane. Więc oczywiście nie ma już mowy o tem, aby przewódzcy gabinetu, Mahmud i Mustafa, otrzymali dymisję. Sułtan wystosował do chedywa telegram, w którym pochwala jego zachowanie się, zaleca mu, aby się wcale nie lękał i zapewnia, że Porta w porozumieniu z mocarstwami rozpocznie wkrótce akcję.

Petersburg d. 11. maja. *Journal de St. Petersbourg* pisze: Projekt Barrera zawiera w sobie zmiany międzynarodowych stosunków, musi więc stać się przedmiotem ponownych narad międzynarodowych.

Belgrad d. 11. maja. W teatrze radykalni rozpoczęli rozruchy, które się zamieniły w bijatykę. Policja przywróciła porządek.

Nowy Jork d. 11. maja. Dyrektora stowarzyszenia zawiązanego w celu ułatwienia wychodźtwa żydów z Moskwy, znieważono czynnie za to, że wzbraniał się uczynić zadość zbyt wygórowanym pretensjom wychodźców.

Petersburg d. 11. maja. Rada ministrów uchwaliła budowę kolei, mającej połączyć Syberję z europejską Moskwą. Kolej ta iść będzie przez Ekaterinburg i Tiumen.

Bukareszt d. 11. maja. Posiedzenie senatu. W dalszym ciągu rozprawy nad interpelacją Gradisteana w sprawie dunajowej, senat przyjmuje prosty porządek dzienny. Opozycja, pomimo kilkakrotnych wezwań ze strony ministerjalnych, nie wypowiedziała jakiego żąda rozwiązania sprawy dunajowej.

Gałac d. 11. maja. Międzynarodowa europejska komisja odbyła wczoraj pierwsze przedwstępne posiedzenie. Zanim przystąpi ona do narad nad wnioskiem Barrèra rozstrzygnie wprzódy kwestję co do tego, ażali swój własny mandat, wygasający teraz, może przedłużyć.

Londyn dnia 12. maja. Posiedzenie Izby posłów. Harcourt przedkłada projekt do ustawy o przytłumianiu zbrodni w Irlandji tej treści: W razie niepokojów usuwa się sądy przysięgłych a rozstrzygają sądy, z trzech sędziów złożone. Policja ma prawo odbywać rewizje domowe, aresztować i wydalać cudzoziemców, niebezpiecznych dla spokoju. Wicekról może związki tajne rozwiązywać, zakazywać zebrania, zawieszać wydawnictwo dzienników. Ustawa ta ma obowiązywać przez trzy lata.

Dalej Harcourt zapowiada projekt do ustawy o uregulowaniu zaległych czynszów dzierzawnych.

Northcote przyrzeka w imieniu opozycji popierać te projekta.

Parnell i Dillon ubolewają, iż tak surowe zamierzone ustawy, które jeszcze więcej zawiodą niż teraźniejszy bil przymusowy.

Poczem 327 głosami przeciw 22 przyjęto te projekta w pierwszem czytaniu.

Londyn dnia 12. maja. Niedaleko Balliny wczoraj strzałami raniony śmiertelnie dzierżawca, który objął dzierzawę po innym, wyrzuconym z dzierzawy.

Parnell w skutek licznych listów z groźbami prosił o opiekę policji w Londynie.

Wiedeń d. 12. maja. Minister Prażak przedkłada projekt do ustawy, upoważniającej bank krajowy w Galicji do ściągania swych należytości hipotekarnych w drodze egzekucji politycznej.

Taryfa cłowa przyjęta w trzeciem czytaniu.

Przyjechali dnia 12. maja 1882.

HOTEL ZORZA: B. Herodyński z Zbydniowa. F. hr. Potulicki z Glinian. R. Pszyna z Gwo[illegible]żdżea. W. br. Swaine z Wiesbadenu. W. Jełowicki i E. Nyko z Wołynia.

HOTEL EUROPEJSKI: Dr. E. Francos z Wiednia. M. Hanower z Berna. H. Fränkel z Wiednia.

HOTEL LANGA: R. Wybranowski z Ujszkowic. J. Marschner z Wiednia. F. Kunst z Reichenberga. O. Paris z Marmarosz. E. Pliwa z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: M. Czajkowski z Zerawy. E. Pohorecki z Królestwa. K. Marmorosz z Karowa. J. Gawlikowski z Mikuliniec. M. Eminowicz ze Stanisławowa. Dr. L. Wrabetz z Chodorowa. M. Stengel z Warszawy.

POCIĄGI KOLEJOWE
podług zegaru lwowskiego
przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godzinie 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godzinie 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano pociąg mieszany, godz. 8 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godzinie 3 min. 18 rano i o godz. 3 min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

Lwów, z izby handlowej, 12. maja.

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę (bez kup. bieżącego).		
Kolei galic. Karola Ludwika	310 —	313 —
„ Lwowsko-Czerniow.-Jassk.	172 —	175 —
Banku hypot. galic. po 200 złr.	318 50	323 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	250 —	255 —
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kup. bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	100 —	101 —
„ „ „ 4 „ „	92 —	94 —
„ „ „ 5 „ okres.	100 —	101 —
„ „ „ 4 „ „	87 50	89 —
Banku hyp. galic. 6 prct.	102 10	103 10
„ „ „ 5 „ 10% pr.	101 —	102 —
„ „ „ 5 „	99 —	100 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	100 50	103 —
„ „ „ „ 5 „	95 —	96 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	96 —	98 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	100 50	101 50
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100 —	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1875 po 6%	101 —	102 50
Losy miasta Krakowa	18 50	20 50
„ „ Stanisławowa	22 50	24 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 55	5 65
„ cesarski	5 56	5 67
Napoleondor	9 47	9 57
Półimperjał rosyjski	9 78	9 88
Rubel rosyjski srebrny	1 52	1 62
„ „ papierowy	1 20½	1 22½
100 marek niemieckich	58 30	59 05
Srebro	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń d. 12. Maja 1882.
godzina 2 minut — popołudniu.

Losy kredytowe	177.—	Węgier. kred. ak.	340.75
Anglo-Austr.	129.20	Unionsbank	128.30
Kolej Kar. Lud.	312.—	Nordbahn	267.75
Kolej połud.	144.—	Kolej Alföld.	172.50
Kolej Elżbiety	211 25	Kolej Lw.-czer.	173.—
Węg. Nordostb.	164 50	Wied. Comunal.	127.50
Węg. obl. p. w zł.	95 75	Węg. kolej zach.	166 50
Kolej siedmiog.	111.25	Losy tureckie	28.25
Renta węg. 6%	119.90	Bankverein	118.70
Ros. rubel pap.	1.21.¾	Losy węgier.	117.25
Galic. indemniz.	101.—	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: bardzo silne.

Wiedeń, 12 maja 1882
godzina 10 min. 45 przed południem

Akcje kredyt.	343 40	Anglo-austrj.	128 50
Kolei Kar.-Lud.	311.	Kolej Połudn.	143 50
Unionsbank	127.25	Napoleondor	9.53
Rosyjs. bankn.	1.21¾	Usposobienie: lepsze	

Berlin, 11. maja
godzina 5 minut 40 po południu

Rosyjs. bank.	207.—	Akcje kredyt.	588.80
Lombardy	254 50	Galicyjskie	133.—
Kolei Rumuń.	58.75	Aust. bank.	170.50

Komentarz

do urzędowego dziennika kursów wiedeńskiej giełdy, przez Józefa Kohna, [illegible] *Der Kapitalist* [illegible]

Redakcja: **Der Kapitalist**, Wiedeń, I, Kohlmarkt 6.

Wiedeń 10. maja

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	76 70	76 85
„ „ w srebrze 5 „	77 50	77 65
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	119 75	120 25
1860 „ 500 „ „ „ 5 „	131	131 25
1860 „ 100 „ „ „	184 25	184 50
1864 „ 100 „ „ „	174 —	174 50
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	146 50	— —
Renta złota pro.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	100 90	101 40
Bukowińskie	99 75	100 25
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	119 85	120
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	134 50	134 75
Węgierska poż. po 100 złr.	117 25	117 75
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	129 60	130 80
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	243 50	244 50
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	345 —	345 25
Zakład kred. węgier. 200 złr.	339 50	340 —
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	845	855
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	826 —	828 —
Unionsbank po 100 złr.	128 30	128 60
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	146 75	147 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	118 75	119 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	171 —	171 50
Elżbiety „ 200 „	211 —	211 75
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2665 —	2670 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	195 50	196 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	311 75	312 50
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	27 50	28 —
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	172 75	173 25
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	208 50	209 50
„ „ lit. B. „ 200 „	219 50	220 —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	167 75	168 —
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	164 75	165 25
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	336 25	336 75
Südbahn po 200 zł. sr.	145 —	145 50
Tramway wied. po 170 zł.	226 75	227 25
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	160 —	160 50
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	164 25	164 75
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	166 50	167
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	119 40	119 80
„ spł. w 38 lat 5 pr. w. a.	101 90	102 20
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	98 —	98 50
„ „ „ 5 „ „	100 10	100 50
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	102 40	102 65
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	102 75	103 75
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	101 05	101 25
„ „ „ w. a. 5 „	100 95	101 10
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.		
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	93 90	94 20
Czeska s 300 złr. sr. w. a.	96 —	96 50
Elżbiety po 5 prc. sr.	102	— —
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	99 20	99 50
„ „ 1870 5 „ „	99 20	99 50
„ „ 1872 5 „ „	101	101 50
Ferdynanda płn. 5 prc. m. k.	103 —	—
„ „ 5 „ w. a.	106 50	107 —
„ „ 5 „ srebr.	101	101 75
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	108 —	108 50
„ II. em. 5 prc.	100 80	100 70
„ III. em. 1871 300	— —	— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	94 —	94 25
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 75	100 25
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	96 40	96 80
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 25	95 75
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	100 10	100 50
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 —	100 30
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 —	100 30
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	92 —	92 40
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	176 75	177 25
Klary po 40 złr. m. k.	41 50	42 —
Insbruckie prem. poż.	23	23 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	— —	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.	19 60	20 —
Lublańska prem. poż.	23 50	24 —
Budzińskie m.	42 50	— —
Palffy po 40 złr. m. k.	38 75	39 25
Rudolfa po 10 złr. m. k.	20 50	21 50
K. Salm po 40 zł. m. k.	52 50	— —
Solnogrodzkie prem. poż.	24 50	— —
St. Genois po 40 złr. m. k.	47 25	47 75
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	23	24
Waldstein po 20 złr. m. k.	29 50	30 —
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	39 50	40 —
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	58 50	58 75
Frankfurt 100 mark.	58 60	58 75
Hamburg 100 mark	58 60	58 75
Londyn 100 fut. szterl.	119 95	120 15
Paryż 100 franków	47 60	47 [illegible]

Z Doliny.

W mieście naszem zamieszkałem na przeszło milowej przestrzeni przez niespełna 6000 ludzi czterech narodowości: Polaków, Rusinów, Żydów i Niemców, zaś pięciu wyznań: rz. kat., gr. kat., mojż., augsb. i helweckiego, posiadającem przeszło 1000 morgów własnych pastwisk i lasów, własne prawo propinacji i przywilej pobierania bezpłatnie ropy solnej z własnego szybu, zawrzała od miesiąca namiętna walka podobna mitologicznej walce między Ormusem i Arimanem, która już odźwierciedliła się nieco w kronice „Gazety Narodowej" z 5. kwietnia 1882, w zagadkowym artykule z pod Doliny, pełnym haniebnych insynuacji i pogróżek, co też zniewala mnie dla wyjaśnienia tego artykułu podać całą sprawę krótko a wiernie do publicznej wiadomości.

Niektórym nowym członkom tutejszej zwierzchności gminnej niepodobał się tutejszy bardzo zdolny ośmnaście lat służący lekarz miejski p. T. W., który przez 10 lat ofiarowywał swoją pensję na urosły przez to do 2000 złr. fundusz szpitalny, spędził całą swoją młodość na usługach miasta i odznaczony został przez miasto honorowem obywatelstwem, lecz teraźniejszym nowatorom okazał się nienaręcznym w ich uprojektowanej gospodarce miejskiej, dlatego też nowatorowie ci w nadziei usunięcia dr. T. W. z posady lekarza miejskiego i przybrania sobie natomiast człowieka, któryby ich zachcianki finansowo-administracyjne popierał tak jak nowo-przybrany sekretarz p. Z. R. zaczęli od roku prześladować dr. T. W., dając chętny posłuch kłamliwym lub inspirowanym doniesieniom kilku złych ludzi a nieuwzględniając przytem wcale jego prawdziwych pisemnych tłumaczeń przedkładali zawsze niekorzystne dla niego sprawozdania nadawszy im pozór prawdy c. k. starostwu, zaś jemu samemu nasyłali ciągle grubiańskie napomnienia z groźbami niemające często żadnego związku z jego urzędowaniem, jak kuriozalne pismo w dosłownem brzmieniu: „Przedstawiłeś pan wykaz leczonych na dur z sprawozdaniem, na czele którego umieściłeś intytulację: Św. zwierzchność gminna. Abrewiatura taka, której znaczenie jest nieznane w doniesieniach do urzędów dotąd niebyła nigdy używaną ani znaną — sława tego wynalazku przypadłaby więc w udziale panu, gdybyś znalazł naśladowców. Zanim to jednak nastąpi, reprezentacja gminy ma obowiązek dbać o utrzymanie swej powagi w ogóle, tem więcej wobec organów podwładnych z funduszów miasta płatnych; dlatego choć z przykrością winną jest nadmienić, że w lekceważeniu a raczej bucie takiej, z jaką pan wobec władzy przełożonej przy każdej sposobności występujesz, widzi tylko znamiona ubóstwa umysłowego, brak lepszego wychowania i taktu społecznego, i że w razie powtórnym zmuszoną będzie wystąpić w myśl §. 52. ust. gm. *Stanisław Hickiewicz m. p.*"

Takie działania nowatorów skłoniły także c. k. pana starostę do wdrożenia przeciw dr. T. W. dochodzeń na kłamliwe lub inspirowane doniesienia, zachęceni powodzeniem, ośmielili się nawet terazniejsi [illegible] c. k. starostwo do [illegible] [illegible] dr. T. W. [illegible]

[illegible]

Poszukuje się kupna

Poczty

z mieniem dochodami. Łaskawe zgłoszenia pod lit. M. K. 10. poste rest. Lwów. 2418 1—3

Zatrważająca choroba.

Choroba rozpoczyna się małemi nieprawidłowościami żołądka, jednakowoż jeżeli zostanie zaniedbaną, opanowuje cały organizm ciała, mianowicie: nerki wątrobę, w ogóle cały system trawienia, przytem czyni istnienie nieznośnem i tylko śmierć może położyć kres temu cierpieniu. Często sami pacjenci niepoznają się na chorobie. Lecz gdy cierpiący sam siebie zapyta, wtedy będzie wstanie wyprowadzić konkluzję, gdzie i jakiego rodzaju jest jego cierpienie.

Pytanie: Czy czuję boleści, czy czuję ciśnienie, trudność przy oddechaniu po jedzeniu? Czy czuję ciężkość w połączeniu z zawrotem głowy? Czy oczy mają żółte zacienienie? Czy przy przebudzeniu się mieemam na języku, podniebieniu i zębach gęstej śliny, połączonej z nieprzyjemnym smakiem w ustach? Czy nie czuję boleści w bokach lub grzbiecie? Czy nie jest w prawym boku wypełnienie tego rodzaju, jak gdyby się wątroba powiększała? Czy nie czuję znużenia lub zawrotu głowy gdy stanę prosto? Czy wydzielenia nerek są mniej lub więcej zafarbowane, połączone z osadem dostrzegalnym w naczyniu dłużej stojącem? Czy po spożyciu potraw trawienie połączone jest z wdęciem brzucha? Czy nie wytwarzają się wiatry, lub odbijanie? Czy nie bywa często bicie serca? Te rozmaite objawy nie przychodzą jednocześnie, ale przez dłuższy czas trapią cierpiącego i są zwiastunami bardzo ciężkiej choroby. Gdy się przez dłuższy czas na chorobę nie zwraca uwagi, to sprawia suchy kaszel, połączony z nudnościami. Po niejakim czasie skóra staje się suchą i przybiera brudną barwę brunatną; na rękach i nogach występuje zawsze zimny pot. W miarę jak postępuje choroba wątroby i nerek, okazują się także boleści reumatyczne, a wtedy szybkie leczenie tej trapiącej choroby staje się bezużytecznem. Najważniejszem jest to, aby tę chorobę szybko i natychmiast leczyć, zaraz z początku jej powstania, co da się zrobić za pomocą małej ilości lekarstwa, które uważa się za prawdziwy środek na usunięcie całej choroby, a temsamem przywrócić apetyt i narządy trawienia do właściwego stanu prawidłowego. Choroba ta nazywa się **„Cierpieniem wątroby"** a najwłaściwszem i najpewniejszem lekarstwem **„Shäker-Ekstrakt"**. Lekarstwo to godzi w samo sedno choroby i pokonywa ją zupełnie w całym systemie. Osoby, które cierpią na zatwardzenie, potrzebują Seigla pigułek rozwalniających w połączeniu z ekstraktem „Shäker". **Seigla pigułki rozwalniające** leczą zatwardzenie, wykliniają febrę i przeziębienia, uwalniają od bólu głowy i niedopuszczają do żółtaczki. Są one najpewniejsze, najprzyjemniejsze i zarazem najdoskonalsze pigułki, które dotąd wyrabiano. Kto je raz tylko użył, będzie zażywanie dalej prowadzić. Działają powoli i nie sprawiają bólów, a w wypadkach, gdzie kiszki nie pracują wolno i łatwo, należy je używać wraz z ekstraktem. — Cena flaszki Shäker-ekstraktu 1 złr. 25 ct., pudełko pigułek rozwalniających Seigla 50 ct.

Właściciel A. J. White w Londynie, Newjorku, Frankfurcie n. Menem. 1950 6—6

Główny skład dla Austrji: *Dr. Ehrmanna apteka*, zur heiligen Brigitta, 11' Brigittenplatz we Wiedniu. — **Składy w Galicji i Bukowinie:** *Kraków* J. Trauczyński, A. Siedlecki, *we Lwowie* P. Mikolasch, Kal. Krzyżanowski, Zyg. Rucker; *Czerniowce* J. Golichowski, W. Bełdowicz; w aptekach *w Bełzie, Białej, Brodach, Budzanowie, Bojanach, Drohobyczu, Dukli, Jeziernej, Kańczudze, Kamionce, Kołomyi* E. Stenzel, J. Sidorowicz; w apt. w *Komarnie, Kossowie, Lisku, Milówce, Nowym Sączu, w Przemyślu* Wład. Nahlik; w apt. *w Podgórzu, Podwołoczyskach, Podkamieniu* przy Brodach, *Rzeszowie, Rozdole, Radłowie, Rawie ruskiej, Sodagórze, Samborze, Skawinie, Sokalu, w Stanisławowie* Alb. Amirowicz, A. Beili, J. Macura; *w Szczercowie, w Suczawie* M. Karczewski, Jul. Fiebert; *w Tarnopolu* F. Jamrogiewicz, W. Fleischmann, W. Kahane; *w Tarnowie, Tłumaczu, Waręża, Wiśniczu, Sądowej Wiszni, Wojniczu, Zbarażu, Żołyni, Żurawnie* Józ. Tomaszewski *Żydaczowie i Żółkwi* apt. i w wielu aptekach miast Austro-Węgier.

Płeć.

Jednym z głównych warunków piękności jest płeć. Nawet mniej foremna twarz może nas zachwycić, jeżeli znajdziemy płeć bez zarzutu. Ale także najregularniejsza piękność dopiero wtedy zasłuży sobie na pochwałę, jeżeli będzie czystą, lśniącą i młodzieńczo świeżej płci. Liczna ilość pań nie może mieć pretensji do piękności, jeżeli płeć jej nie podtrzymuje. Ażeby sobie piękną i świeżą płeć aż do późnej starości zapewnić, należy używać przez wielu znakomitych mężów, a to prof. Pyeflach w Loudynie, prof. Raspi, dr. Jüngera, dr. Raudnitza polecony, od 14 lat z nadzwyczajnym skutkiem przez tysiące używany **balsamu brzozowego Lengiela.** Ten ulubiony kosmetyk [illegible]

[illegible] Cena dzbanuszka 1 zł. 60 ct. — We Lwowie do nabycia w apt. **Zygm. Ruckera** pod Czerwonym Orłem, w Czerniowcach u J. Golichowskiego, apt. pod Opatrznością. 1905 7—?

LUBIEŃ

zdrojowisko kąpielowe siarczane,

przewiśnie dla cierpień artrytycznych i reumatycznych, odległe 3 mile od Lwowa, 1 milę od Gródka, stacji kolei Kar. Ludwika i tyleż od Szczerca stacji kolei Albrechta.

Sezon kąpielowy trwa od 20. maja do 20. wrześ ia.

Lekarz zakładowy dr. Stanisław Jana,

Zakład posiada 12 pokoi [illegible] [illegible] *Zdanienki w roku bieżącym przebudowane i według wymogów balneoterapii urządzone.*

[illegible] wybudowano łazienki dla kąpieli zwykłych. Komunikacja ułatwiona jest [illegible] jak ze Lwowa.

Pociągi kolejowe przychodzą do Gródka: z Krakowa pospieszny o godz. 4tej min. 35 rano, mięszany o gd. 10 m. 2 przed poł. i gd. 8 m. 10 wiecz.; ze Lwowa zaś pospieszny gd. 11 m. 20 m. wiec., mieszany gd. 5 m. 26 rano i gd. 5 m. 49 popołudniu. Do Szczerca ze Stanisławowa i Stryja o 6 godz. 50 minut wiecz.

Bliższych wyjaśnień udziela zarząd zakładu zdrojowego w Lubieniu. 2396 2—9

Odezwa do P. T. Publiczności!

Pan Christian Raitmayer, który się we Wiedniu podczas pożaru w teatrze na Ring spalił wraz z swoją młodą żoną, zostawił swoje mienie bez ostatniej woli. Pan kurator i opiekun dzieci sprzedał takowe podpisanemu składowi, który je odprzedaje, wysyłając:

tylko za 7 złr. 50 ct.

Przedmioty te składają się z politurowanego zegara pendułowego w drzewie za szkłem, 9 sztuk rozmaitych pięknych oleodrukowych obrazów w ramach złoconych i czarnym brokacie. Obrazy przedstawiają krajobrazy, portrety, obrazy świętych, rodzajowe, mają one same tę wartość; pyszny deszczochron jedwabny atłasowy z pysznym trzonkiem, także lity nowy angielski deszczochron z dzwonkiem odskakującym, i z patentowanem stalowem ustawieniem, 24 sztuk patentowanych łyżek stalowych, 2 małych, 12 wielkich, 3 chochle, jedna do mleka, druga do wazy, la ka prawdziwa badeńska wiśnia, 8 pary nowych rękawiczek i 6 par rożnych pończoch, 5 sztuk pysznych bagatelek do udekorowania pokoju z bronzu, porcelany i kryształu. Są to rzeczy mistrzowskie, do ustawienia na komodzie, trymódce lub biurku, 2 pyszne lichtarze ze srebra chińskiego, powabny instrument, zwany ptakiem śpiewającym, do wyuczenia ptaków śpiewu, wielki kosz na chleb z cynkowego drutu stalowego z podstawką, piękna lampa pokojowa na podarunek weselny i francuski zegar budzik z dzwonkiem, niedający nikómu zaspać. To wszystko nabyć można tylko za **7** zł. **50** ct., udając się do: **Depot, Stadt, Adlergasse, nr. 12. I. piętro, we Wiedniu.** Tamże udziela się wszelkich objaśnień i można zwiedzać te rzeczy.

O każdym pojedynczym przedmiocie udziela się objaśnień. Przy wysyłce dopłaca się za skrzynkę 65 ct. osobno. 19 2—5

Nakładem A. Lesmana, Warszawa, Orla 2.

tylko co opuściła prasę broszura p. t:

Odpowiedź Jenerałowi Skobielewowi przez Hr. Piotra Kutuzowa.

Cena kop. 50 do nabycia we wszystkich księgarniach. 2414 2—8

Trzy pierwsze nagrody międzynarodowej wystawy Sydnej 1879, Melbourne 1880/81

Wielki srebrny medal 1872. Dyplom Wiedeń 1873. Dwa Medale. Paryż 1878.

1 nagroda. Sydney 1879. Złoty medal. Linz 1879. 2 medale. Wiedeń 1880.

C. k. uprz.

FABRYKA wstrzykawek chirur., aparatów do wyrabiania wody sodowej, syfonów

Karola Pochtler,

we Wiedniu, VII. Kaiserstrasse 87.

Fabryka i skład wszelkiego rodzaju chirurgicznych wstrzykawek cynowych, irygatorów, klisz-pomp, aparatów do wyrabiania domowego wszystkich napojów musujących. Aparaty i syfony urządzenie do fabrykacji wody sodowej, syfonów itp. Patentowane pojazdy do [illegible] przy sprzedaży sie piwa [illegible] beczkowe.

Illustrowane cenniki gratis i franco. 5050 6—24

Towarzystwo wzajemnego kredytu

we LWOWIE

przy ul. Halickiej l. 13. I. piętro 218 7—?

płaci od **wkładek oszczędności po 6%** rocznie

Biuro otwarte codzień oprócz niedziel i świąt w godzinach od 9 do 2.

Dr ADAMA MAJEWSKIEGO

Zakład wodoleczniczy we Lwowie, (w Kiselce.)

Urządzony w sposób najodpowiedniejszy, położony korzystnie tak pod względem świeżego powietrza, najlepszej wody, jak i przyjemnych przechadzek, przyjmuje chorych na mieszkanie z **zupełnem zaopatrzeniem** jakoteż tylko **dochodzących** dla leczenia się, które się odbywa rano od 6 do 8, i po południu od 4 do 6 godziny pod nadzorem lekarza Zakładu. 23 7 7—?

C. k. koncessjonowany

Uniwersalny proszek na trawienie

(Universal-Speisen Pulver)

dr. Gölis we Wiedniu.

(Od r. 1857 artykuł handlowy. -- Protokołowana firma)

Dotąd niedościgniety w swej skuteczności na łatwe rozłuszczenie (szczególnie) z trudnością dających się trawić potraw, na **trawienie i przeczyszczenie krwi**, na odżywienie i **wzmocnienie** organizmu. Skutkuje przez to przy codziennem dwukrotnem i dłuższem używaniu pośrednio w wielu, nawet uporczwych cierpieniach, — a to: przeciw **osłabionemu trawieniu, zgadze, wzdęciu wnętrzności brzusznych, ospałości kiszek, osłabieniu członków, katarom żołądka lub dyspozycji do tychże, cierpieniom hemoroidalnym, skrofułom, bladaczce, żółtaczce chronicznym wyrzutom naskórnym, perjodycznemu bolu głowy, glistom i kamieniowi zaflegmieniu,** przeciw **zakorzenionemu gośćowi i tuberkułom**

Podczas picia wód mineralnych oddaje tenże tak przed rozpoczęciem kuracji lub podczas tejże, niemniej jako kuracja końcowa, nadzwyczajne usługi.

Skład dla Galicji i Bukowiny znajduje się u następujących panów: **We Lwowie:** w apt. P. Mikolascha i Zyg. Ruckera; w Czerniowcach: u Ign. Schnircha. hand., C. Altha apt., Golichowskiego apt., w Kimpolung u Kossyńskiego & Turczańskiego kup.; w Tarnowie: u A. Wielogórskiego kup.

Uprasza się P. T. publiczność dokładnie baczyć najnaszą firmę i protokołowaną markę ochronną.

SKŁAD CENTRALNY (Wysyłki pocztą codziennie):

Wiedeń, Stefansplatz (Zwettlhof).

Cena pudełka wielkiego 1 zł. 26 ct., mniejszego 84 ct. 1902 6—6

SAINT RAPHAËL

Wino Saint-Raphaël ze znanych win jest najbogatsze w pierwiastki uzdrawiające, wzmacniające i toniczne. Przyjemne dla żołądka, stanowi nieomylny środek pokrzepiający dla młodych kobiet, dzieci i osób w podeszłym wieku. Wybornego smaku, należy do rzędu win najzbawienniej działających na zdrowie. — Doza zwyczajna: kieliszek po każdem jedzeniu.

Każda butelka tego wina jest zaopatrzona w stósowną etykietę, a korek pokryty kapslą z napisem: *St Raphaël*

Sprzedaje się we Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Krzyżanowskiego, w cukierni u P. Rotlendera i w magazynach win.

Export.: Cie Propre du Vin de St-Raphaël, à Valence (Drôme), France

W handlu Stanisława Markiewicza we Lwowie.



Chcąc zadośćuczynić wielorakim wymogom, założyliśmy

wielki skład powozów

we Lwowie,

przy ulicy Karola Ludwika l. 5, w którym zawsze utrzymywać będziemy w zapasie obfity dobór powozów po każdej cenie.

Przy trwałości naszych oddawna z dobrej sławy znanych wyrobów fabrycznych, jesteśmy w stanie pozbywać towar nasz po najprzystępniejszych cenach i przyjmujemy tutaj także wszelkie zamówienia. 2191 11—?

Schustala i Spł.

nadworna fabryka powozów

VICTORIA WODA GORŻKA naturalna

trzymająca prym pomiędzy wszystkiemi wodami gorżkiemi, zawiera o 170 gr. stałych i skutecznych części więcej, jak Hunyady Janos, a o 260 gr. więcej jak Pülna i Friedrichshall.

„Wodę gorżką Victoria" aprobowałem i uznaję jej znakomitą i szczególnie pewną działalność. Ces. rzecz. tajny radca, prof. uniw. w Warszawie **Dr. D. Lambl.**

Wodę gorżką Victoria analizowałem chemicznie i skonstatowałem w 1000 częściach 606 części stałych i skutecznych i uchodzi ta woda teraz słusznie jako **najbardziej esencjonalna** ze wszystkich znanych wód gorzkich.

N. Milicer, magister chemii w Warszawie.

Następnie zbadana przez profesora Roscoe w Manchester, profesora Ulex Hamburga, profesora Ballo w Budapeszcie. Oceniona i polecona przez profesora Duchka, Auspitza, radcę sanitarnego Ozera, Loriesera w *Wiedniu*, profesora Oettingera, dr. Warschauera w *Krakowie*, profesora Feigla, dr. szpitala dr. Głowackiego, dr. Widmanna we *Lwowie* dr. Kryzego, dr. Zaleskiego, dr. Kobylańskiego, dr. Kinderfreunda, dr. Kurejussa w *Warszawie* i t. d.

Najlepszy i najwięcej uznany środek we wszelkich chorobach żołądkowych i kiszkowych, uderzeniach krwi w skutek siedzącego sposobu życia i t. d., przeciw chorobom cery, piegom, wyrzutom i gruzołom. 2237 5—15

Na składzie we wszystkich aptekach i handlach wód mineralnych.

W interesie publiczności uprasza się zażądać **wyraźnie** Victoria wody gorżkiej

---

Ciągnienie już dnia 15 bm.

PROMESY

na Losy Cisańskie

tylko 1 zł. 50 ct. i stempel, 2036 2—3

Główna wygrana 100.000 zł. a. w.

bez podatku.

Wechslergeschäft der Administration des „Mercur"

Wiedeń, Wollzeile 10 i 15. **Ch. Cohn, Wollzeile 10 i 15.**

Wyciąg z pism c. k. radcy dworu Dr. Löschnera.

Seidszycka woda gorżka

jako prawdziwy i najczystszy zdrój słono gorżki, nie jest do porównania z jaką inną takżewaną wodą gorżką. Nie jest ona silnym środkiem leczniczym w rzędzie ciężkich i stanowczo nastąpionych chorobach, a mianowicie po długotrwałych zapaleniach, [illegible] [illegible] w hypochondrji i hysterji, podagrycznych cierpieniach, i słabościach gichtowych, jako w wielu innych [illegible]

M. F. L. Industrie-Direction in Bilin (Böhmen)

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.

Cztery medale zasługi i list pochwalny

za niezawodne środki owadogubne.

Mikoton. Trucizna na pluskwy wypróbowanej dobroci. Flakon 50 ct.

Grylon. Jedyny środek na wytępienie szwabów, stonog, świerszczy itp. owadów. Flakon 30 ct.

Fenilin. Niezawodny środek na mole. Płyn ten nie plami, koloru nie zmienia i najdelikatniejszej materji nic nie szkodzi, mole radykalnie niszczy i ochrania od przylegania zaraźliwych miazmów. Flakon 60 ct.

Proszek perski. Jedyny i niezawodny środek na wytępienie pchoł itp. dokuczliwych owadów. Cena 5, 10 i 30 ct..

Rozpylacze do proszku perskiego i fenilinu po 60 ct. i zł. 1.60.

Pędzelki do mikotonu po 10 ct.

Papierki na muchy. Tuzin 30 ct.

ALICHENIA. Niezawodny i wypróbowany środek na wytępienie grzyba domowego. Kilo 40 ct.

JAN IHNATOWICZ

magister farmacji i chemik sądowy. 2085 4—?

We Lwowie ul. Kopernika l. 3, Filii w Krakowie Sukiennice l. 20.

oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach i sklepach.

TRUSKAWIEC.

Otwarcie sezonu d. 1. czerwca 1882.

Zakład ten położony o 8 kilometrów od najbliższej stacji kolei Dniestrzańskiej „Drohobycz-Truskawiec."

Posiada **15% solankę** i silne **siarczane wody** do kąpiel; słonogorzkie rozwalniające i moczopędne zdroje do picia, borowinę żelazistą i szlam słono-siarkowy do kąpiel; aptekę, urząd pocztowy i telegraficzny.

Nowo zbudowane łazienki o 60 gabinetach, urządzone są z wszelką wytwornością, jak również nowo urządzona **wziewalnia** pary słonej i wyciągu igliwia; leczenie elektryczne.

Nowe i wygodnie urządzone pomieszkania z usługą, kilka restauracji i cukiernia, **nowy bilard, fortepian i kręgielnia,** dobra kapela i wiele nowo urządzonych ulepszeń.

Lekarz zdrojowy Dr. **Zygmunt Rieger,** radca zdrowia.

Zamówienia na pomieszkania i powozy do stacji kolejowej **„Drohobycz"** lub **„Drohobycz-Truskawiec"** przyjmuje przy dołączeniu zadatku

Zarząd zdrojowy.

Chorzy posiadający świadectwo ubóstwa, potwierdzone przez c. k. Starostwo, korzystać będą mogli z uwolnienia od opłaty taksy i tańszych kąpieli, tylko w porze od 1. do końca czerwca i od 15. sierpnia do 15. września.



F. WEBER XIL. WIEN

TRUMNY METALOWE

w obfitym wyborze poleca: handel sprzętów kościelnych i cerkiewnych

Walentego Stachiewicza w Tarnopolu

po następujących cenach — dla dorosłych:

Długość		Ceny
170 ctm. długoś.	po zł.	30, 45, 65, 85
180 ctm.	„ „ „	35, 50, 70, 90
190 ctm.	„ „ „	40, 55, 75, 95
200 ctm. długoś.	po zł.	45, 60, 80, 100
210 ctm.	„ „ „	50, 65, 85, 110 i wyżej.

dla dzieci: 70, 80, 90, 100, 110, 120, 130, 140, 150 ctm. długości, po 10, 12, 14, 15, 18, 20, 23, 26, 30 złr. i wyżej.

Opakowanie wielkiej trumny 5 złr., małej od 1 do 2 złr.

Wielki wybór kap atłasowych, tiulowych, mulowych, perkalowych i organtynowych; materaców i poduszek do trumien, wieńców francuskich z batystowych kwiatów od 1 do 15 złr. szarf do wieńców gładkich i z napisami, światła pogrzebowego i pochodni stearynowych i smolnych.

Telegraficzne zamówienia uskutecznia się natychmiast, bez różnicy czasu, czy w dzień lub w nocy.

Do miejsc, gdzie niema żelaznych kolei, odstawia się na żądanie własną podwodą, za umiarkowaną cenę. 2192 11—2

MAGAZYN

towarów bławatnych i konfekcyj damskich

Henryka Schwarza

w Krakowie ul. Grodzka 18

poleca na wiosnę i lato

Wielki wybór nowości

w wełnie, perkalach, salinetach, w materjach jedwabnych, oraz w gotowych okryciach i kostiumach. — Ceny umiarkowane.

Magazyn przyjmuje zamówienia na wszelką konfekcję damską według żurnali lub modeli Paryzkich i Berlińskich wykonywa je w czasie jak najkrótszym.

Oprócz materyj na suknie, gotowej konfekcyj i rozlicznych artykułów w zakres handlu bławatnego wchodzących,

Magazyn poleca również:

Skład Płótna, Stołowej Bielizny, Chustek itp.
Skład Perkali, białych na bieliznę
Skład Sukna i Kołder ze Sławuty.
) Ceny fabryczne

Próbki na żądanie franko. 2229 6—6



Unikatem dla kuchni

jest we wszystkich państwach patentowan

Kuntzego piecy

do szybkiego **pieczenia, dynstowania i gotowania,** w którym nietylko każdego rodzaju mięso, kartofle i t. p., bez wszelkich dodatków wody, masła i tłuszczu, lecz także inne potrawy w najkrótszym czasie o wiele soczyściej i smaczniej sporządzone być mogą, jak na każdym innym tego rodzaju aparacie.

Główny skład dla Austro-Węgier u

Johann Schmidt's Nachfolger, we Wiedniu, I, Köllnerhofgasse, 3.

2079 Cenniki na żądanie franco. 2—6

Zakład leczniczy sposobem naturalnym

założył przed 28. laty **w Veldes w górnej Krainie** (koło Laibach), **lekarz ARNOLD RIKLI.**

Obszerne zastosowanie **kąpieli świetlno-powietrznych i słonecznych** przy łagodnem użyciu wody według zasad hydrjatycznych, jakoteż względnie użycie systemu Schrotta lub parowych kąpieli, są właściwościami cechującemi ten sposób leczenia, który **bardzo skutecznym się okazał dla wzmocnienia nerwów, jakoteż dla regulacji obiegu krwi i jej czyszczenia we wszelkich słabościach.**

Sezon rozpoczyna się 1. czerwca.

Listy niemieckie, francuskie lub włoskie należy do końca maja adresować: „ARNOLD RIKLI, lekarz w **Trieście** [Corsia Giulia]

Prospekta polskie, niemieckie, angielskie lub włoskie na żądanie gratis.

Na sobie **doznane dobre skutki** tej kuracji poświadczamy: *Roman baron* **Gostkowski** inspek. kolei Albrechta, ul. Teatralna, l. 7, Lwów. *Ludwik Goltental*, inżynier kolei K. Ludwika, Lwów, dworzec. *P. P. Kasprzycki* inżynier kolei Albrechta, ul. Teatralna, 7, Lwów. *J. Kunowski* inżynier kolei K. L., Lwów dworzec. *Otylia Nittmann* żona c. k. starszego inspektora podatkowego Brzeżany. *K. Nittmann* syn, Brzeżany. *J. Ostrowski* słuchacz szkoły polit. Lwów. *J. Stenzel* szef biura commerc. kolei Albrechta ulica Łyczakowska, l. 32, Lwów. *H. Teisseyre* inżynier kolei K. Ludwika Tarnopol. *E. Teisseyre* jurysta Wiedeń. *Leon Walewski* star. inż. kolei czern. dworzec Lwów. 2094 4—6